Ner 178. Kraków 7 Sierpnia — Sobota. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 428 - tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centow od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Opelik* Wolzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Hasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Manem p. *G. L. Danbe & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 6 sierpnia.

Zgromadzenie wyborców na d. 1 b. m. w Nowym Sączu odbyte, nosiło wszystkie cechy właściwe podobnym zebraniom w życiu konstytucyjnem. Zwołane za wspólnem porozumieniem się posłów i wyborców, wspólne też porozumienie się wyborców i posłów miało na celu. Do tego również dążyły i poprzednie rozmowy i rozprawy na samem posiedzeniu. Dyskusya toczyła się swobodnie i poważnie między ludźmi do tego powołanymi, uprawnionymi, wspólny interes krajowy mającymi, a zawarta w należytej sferze; bo zebranie nastąpiło nie w skutek jakiegoś nawoływania, jakiejś nibyto ogólnej inicyatywy, mającej protestować przeciw tej drodze, jaką kraj szedł, a nakładać kierunek sejmowi na przyszłość, nie w zamiarze narzucania posłom instrukcyi, której przyjąć aniby chcieli, ani mogli, ani powinni; ale w tych warunkach, w jakich ustrój konstytucyjny zgromadzeniom wyborczym zakreśla, w jakich prawdziwą mogą być dla kraju korzyścią. Doszło też do celu, do pożądanego rezultatu jak wiadomo.

Znają czytelnicy nasi przebieg dyskusyi, nie będziemy jej więc powtarzać. Na zgromadzeniu wyborców sądeckich wystąpiły obie opinie za wysłaniem i za niewysłaniem do Rady państwa. Obaj posłowie oświadczyli się stanowczo za wysłaniem. W końcu stanęło porozumienie bez żadnego przymusu, zgodnie bez żadnych wniosków ani głosowania.

Na tych kilku wyrazach moglibyśmy i my zakończyć; niech nam atoli wolno będzie dodać jeszcze kilka uwag o sprawozdaniu posła Szujskiego, choćby tylko dla tego, iż my pierwsi w naszem piśmie, prawda, że pomimo jego woli, postawiliśmy jego kandydaturę poselską. Sprawozdanie jego dość obszerne, które podaliśmy przedonegdaj, sięga nawet po za epokę uchwały 2go marca. Znaliśmy wybornie ówczesne opinie p. Szujskiego, lubo nie był jeszcze posłem; pamiętamy bowiem głos jego w *Przeglądzie Polskim*, kiedy równie energicznie, jak trafnie i szczęśliwie nazwał uchwałę 2go marca „abdykacyą,“ głos, na który śmiało mógł się powołać w sprawozdaniu p. Szujski, skoro na niego p. Ziemiałkowski, wówczas takiej używający wziętości, uważał za stosowne osobną odpowiedzieć broszurą. Mniej znane były nam opinie p. Szujskiego jako posła, w tej kolei, w jaką nas uchwała 2go marca wepchnęła. Widzimy ze sprawozdania, które się wielką otwartością zaleca, że porównie z nami znosi brzemie wtłoczone ową uchwałą, którą nazwaliśmy dawniej grzechem pierworodnym, a cięższe z niego następstwa nieprzeszkadzają mu spełniać obowiązku obywatelskiego, bo za takowy uważa, jak sam powiada, powierzony sobie mandat poselski. Nieopuszcza federalnego sztandaru, i owszem, o ile możności podnosić go się starał. Nie opuszcza również polityki, która wymaga, aby „Austrya była silną,“ kierunku przez sejm i kraj przyjętego, bo tego nietylko interes państwa, ale nasz własny koniecznie wymaga, gdyż tylko pod silną Austryą narodowość polska znajdzie potrzebne schronienie, a Galicya dalej rozwijać ją będzie mogła i o swoje dopominać się prawa. Jako człowiek polityczny, wie p. Szujski dobrze, że aby kierunek polityczny stał się prawdą, niewystarczają frazesy, że potrzeba czynu. Broni też delegacyi w jej zachowaniu się co do ustaw wojskowych, dowodząc: że postępowanie jej było dziełem przekonania, iż nie godziło się w tej sprawie wdawać się w targi, że nie rachowała na wdzięczność, ale nie chciała tylekroć głoszonego kierunku politycznego podawać w podejrzenie, i wotowała wedle dobrze zrozumianego interesu własnego kraju. Nie będzie też zważał i dalej sz. poseł na głosy, które się pospieszyły ze zwykłą sobie dobrą wiarą interpretować jego wyrazy tak, jakby utrzymywał, „że potrzeba nam silnej Austryi chociażby nawet ta silna Austrya nie chciała zadowolonej Galicyi,“ a nawet, „że delegacya głosując za potęgą austryacką, mówiła sobie: *pereat* rezolucya, *fiat* silna Austrya, i zapomniała o tem: iż pierwszym warunkiem siły Austryi jest nie wojsko, ale zadowolenie ludów.“ Niezapomniała tego delegacya, ale zapomniały, a raczej nie chcą pamiętać owe głosy, że tylko silna Austrya może chcieć zadowolonej Galicyi, że Galicya może być zadowoloną tylko pod silną Austryą, że potrzeba Austryi silnej, to nie „doktryna, ale interes, bo jeżeli Austrya nie *fiat* silna, to *pereat* rezolucya, a może i co więcej jeszcze niż rezolucya. Lecz na cóż się przyda mówić rzeczy leżące na dłoni, wiedząc, z jakich powodów im przeczą. Z resztą nie ma w całem sprawozdaniu nic takiego, coby podobne zarzuty usprawiedliwiało. Nigdzie tam interes monarchii nie jest tak postawiony, aby z nim interesu kraju pogodzić nie można, a że pomyślność i potęga Austryi od zadowolenia ludów zawisła, to nie nowina dla nikogo.

Nie będziemy rozbierać czynności delegacyi w Radzie państwa, które przedstawia sprawozdanie. Powiemy otwarcie, że nie zgodzilibyśmy się na wszystko, a zwłaszcza na składanie mandatów. Lecz o tem pisaliśmy w swoim czasie, a reszta, to sprawy minione, które się już nie powtórzą. Wolimy się zwrócić do konkluzyi sprawozdania, w której poseł oświadcza, iż zdaniem jego, po wykończeniu spraw wewnętrznych krajowych, wiszących, należy wygotować memoryał, pismo stanu dla poparcia rezolucyi i adres do tronu, i wybrać delegacyę stosowną.

Co do pierwszego, obawiamy się, abyśmy przy dzisiejszem usposobieniu umysłów ciągle podniecanem, nie popadli w tę samą kolej co za przeszłej sesyi, gdzie kwestya polityczna zajęła czas drogi, i dla spraw krajowych go nie stało. Gdyby i teraz tak być miało, że kwestya polityczna stanie na pierwszem miejscu, niechby przynajmniej zebranie się Sejmu znalazło tak przygotowane koła poselskie, aby jak najmniej zajęła czasu.

Co do drugiego, nie widzimy wcale, aby, jak powiedziano temi dniami, sz. poseł stawiał nowy programat. Postawić rezolucyę i wysłać delegacyę: tego chcą wszyscy, którzy są przeciwni wnioskowi p. Smolki, którzy nie chcą abstencyi. P. Szujski wypowiedział program, jakiego się trzymać zamierzył; wskazuje tylko, w jaki sposób zdawałoby mu się najstósowniej postawić drugi raz rezolucyę. Nie mielibyśmy nic przeciw wypracowaniu memoryału. Chodzi nam tylko, czy rezolucya ma być znów jako taka wysłana, czy też żądań w niej zawartych nie byłoby lepiej pomieścić w adresie do tronu. Radziliśmy to w roku zeszłym dla wiadomych przyczyn, których powtarzać tu nie będziemy. Dziś doświadczenie dodaje nam na poparcie naszego sposobu widzenia, jeszcze jeden argument. Wiemy, jakim trudnościom ulegało wprowadzenie rezolucyi do Rady państwa. Rząd nie chciał jej przedłożyć, bo regulamin o wnioskach sejmowych milczał; skończyło się na tem, że ją udzielił, a Izbie brakło niby czasu, aby ją wziąść na porządek dzienny. Owóż, gdyby żądania nasze były wyrażone w adresie, a delegacya złożyła ministerstwu rezolucyjny memoryał, nie przeszkadzałaby już godność sejmowa, aby potem postawiła delegacya od siebie wniosek czyli rezolucyę, a tem samem uniknęłoby się wszelkiej trudności wprowadzenia jej pod obrady Izby.

Co do trzeciego, samo z siebie wynika, że jesteśmy w zupełnej z sz. posłem zgodzie. W uwagach naszych podnieśliśmy głównie te strony, w których przekonania w sprawozdaniu wyrażone odpowiadały naszym. A są to właśnie punkta najważniejsze. Różnice więc, jakie zachodzić mogą między nami, chętnie pomijamy, w chwilach bowiem, gdzie tyle zależy na sprowadzeniu do pewnej jedności rozdwojonych umysłów, zgodność co do podstawy i kierunku działania dowodzi, że wspólny interes kraju jednakowo bywa pojmowany.

W następującym liście korespondent wskazuje rezultat dalszych obrad i uchwał w wydziałach delegacyj względem wydatków na wojsko, czyni uwagi nad temi, uchwałami oraz opisuje reformę zakładów wojskowo-naukowych przeprowadzoną przez ministeryum wojny.

Wiedeń 4 sierpnia.

†††. Zmniejszyć wydatki, jest i być winno naturalnie przewodnią myślą przy roztrząsaniu i układaniu budżetu. Tą myślą kieruje się wydział budżetowy delegacyi austryackiej. Jakoż roztrząsając zaprojektowany przez rząd budżet wydatków zwyczajnych na utrzymanie wojska i uchwalając wnioski, które przedłoży delegacyi, zaproponował w nich obniżenie prawie każdego tytułu wydatków; chociaż przyznać należy, że już ministeryum wojny w projekcie swoim zmniejszyło znacznie niektóre tytuły wydatków w porównaniu z dawniejszemi budżetami. Zmniejszenia jakie do dziś dnia wydział budżetowy uchwalił w samych wydatkach zwyczajnych na wojsko w r. 1870, i które to zmniejszenia jako wnioski swoje delegacyi przedłoży, wynoszą łącznie przeszło 4,180.000 złr. w porównaniu z żądanemi przez ministeryum na ten cel sumami.

Nic słuszniejszego jak ta myśl zmniejszenia wydatków, przewodnicząca wydziałowi budżetowemu w jego pracach; ale słuszną jest tylko pod warunkiem, aby przy zmniejszeniu wydatku zaspokojoną była potrzeba publiczna wydatku tego wymagająca; słowem, aby oszczędność zaprowadzona była w sposób zgodny z dobrem i bezpieczeństwem narodów państwo składających. Otóż w zastósowaniu tej przewodniej myśli oszczędności, objawiają się w wydziale budżetowym dwa dążenia, jak to już w przeszłym liście wspomniałem: Jedni delegowani (ultra niemieccy) uchwalając zmniejszenie wydatków na wojsko, nie zważają, czy to nadweręży gotowość armii na przypadek wojny, czy zmniejszy stan wojska już dziś bardzo niski i uczyni nie podobnem należyte wyćwiczenie żołnierza. Drudzy delegowani starają się zaprowadzić oszczędności w administracyi wojska, zmniejszyć wydatki na budowle wojskowe, a nie naruszać przez obniżenie wydatków gotowości i stanu armii. W taki sposób chcą w wydatkach na wojsko zastosować przewodnią myśl oszczędności delegowani polscy i węgierscy. Delegowani wojskowi, jak jenerałowie Mertens, Ks. Dietrichstein, wiceadmirał Wüllersdorf, są naturalnie przeciw wszelkiemu zmiejszeniu wydatków na wojsko,

W skutek wspomnionych dążeń w zastosowaniu myśli oszczędności, zmniejszono niektóre pozycye wydatków, które nie powinny były uledz obcięciu, a natomiast nie dość obcięto inne. I tak np. zmniejszył wydział, jak to przedstawiłem w ostatnim liście, 4ty tytuł wydatków, co jeżeliby się utrzymało w obu delegacyach, pociągłoby za sobą zmniejszenie stanu armii już dość niskiego; a natomiast nie dość obcięto 13ty tytuł wydatków, tj. na zarząd i utrzymanie budowli wojskowych.

Lecz wracam do kolejnego przedstawienia obrad i uchwał wydziału budżetowego delegacyi austryackiej od chwili, w której przerwałem je przy końcu przeszłego listu. Przedewszystkiem wspomnę, że wydział ten dzisiaj dopiero ukończył rozprawy nad budżetem wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych na wojsko, czem już sześć dni się zajmuje, a na jutrzejszem posiedzeniu zacznie roztrząsać projektowane przez rząd wydatki na marynarkę wojenną w 1870 r. Powodem długiego trwania rozpraw jest już to chwalebne wglądanie głębiej w przedmiot, już to mniej chwalebna gadatliwość niektórych członków wydziału. Lecz wydział wojskowy delegacyi węgierskiej, dalszym jest jeszcze od końca swej pracy.

Wydział budżetowy delegacyi austryackiej uchwaliwszy wniosek o zmniejszenie do 48 milionów najważniejszych, a zarazem największych tytułów budżetu wojskowego, tj. 4go, 20go, 21go i 22go, obejmujących właściwe wydatki na wojsko, jakoto: żołd, wyżywienie jego i ubranie, zmniejszywszy przeto te pozycye wydatków o $2^1/_2$ milionów złr. *) przystąpił do roztrząsania wydatków na utrzymanie wojskowych pociągów.

W czasie pokoju istnieje tylko zawiązek pociągów wojskowych, który obecnie w Austryi liczy 2.073 ludzi i 1451 koni, a dopiero w czasie wojny, mając obsługiwać całą armię postawioną na stopę wojenną i w polu się znajdującą, rozrastać się muszą pociągi wojskowe w wielkie rozmiary i liczyć wówczas do 25.000 ludzi i do 20.000 koni zaprzęgowych. Dla tego w czasie pokoju oprócz zawiązku pociągów wojskowych, istnieć muszą wielkie magazyny i zakłady pociągów. Wydatki więc na utrzymanie pociągów wojskowych w czasie pokoju, rozdzielają się na dwa tytuły, na utrzymanie pociągów wojskowych, oraz na utrzymanie ich magazynów i zakładów.

Na pokrycie pierwszego tytułu wydatków w roku przyszłym, żądało ministeryum wojny 277.813 złr. a na pokrycie drugiego 138.480 złr. Po dość długich rozprawach, w których wskazywano zbyteczność krajowych komend pociągów wojskowych, wydział przeznacył na pierwszy tytuł 250.000, a na tytuł drugi 120,480 złr., i odpowiednie wnioski przedłoży delegacyi.

Następnie przyszedł pod rozbiór tytuł wydatków na utrzymanie zakładów wojskowo-naukowych (6ty tytuł budżetu). Od lat parę przeprowadza minister wojny zwolna reformę tych zakładów, która zajmuje silnie uwagę tak delegacyi jak i publiczności. Dla tego mówiąc o uchwaleniu wydatków na te szkoły wojskowe, dłużej nieco nad niemi się zastanowię.

Obecnie istnieją w państwie austryacko węgierskiem następujące zakłady wojskowo-naukowe: akademia wojskowa w Neustadzie pod Wiedniem, akademia inżynieryi w Klosterbruck przy Znaimie, akademia artyleryi w Białym kościele (Weisskirchen) w Morawii, trzy zakłady kadeckie w Eisenstadt, St. Pölten, i w Marburgu; cztery artyleryjskie kompanie uczelne w Pradze, w Ołomuńcu, w Libenau i w Krakowie, pięć wyższych zakładów wychowawczych wojskowych w Kutnej-horze (Kuttenberg), w Koszycach, w Güns; w Strass, i w Kamenic, dwa niższe zakłady wychowawcze wojskowe w Fischau, w Przyrowie, wyższe kursa artyleryi, inżynieryi, wojskowej intendentury w Wiedniu, szkoła wojskowa, centralna szkoła jazdy, wykład nauki zarządzania pograniczem wojskowem, szkoła weterynaryi w Wiedniu, pionierska kompania uczebna w Tullu nad Dunajem, wreszcie zakład wychowawczy córek oficerskich w Hernalu pod Wiedniem.

Wiele z wyżej wymienionych zakładów było mniej stosownie urzędowych, niektóre całkiem dziś zbyteczne, a inne wymagały rozwinięcia i ulepszenia. Dawniej już wyraziły delegacye życzenie, aby znieść tak zwane wychowawcze zakłady wojskowe, i te niższe szkoły niby wojskowe, w których młodzież pobiéra ogólne dopiero wykształcenie jakie otrzymywać może także w szkołach publicznych cywilnych lepiej urządzonych. Reforma ta zmierzała do zatarcia wyłączności stanu wojskowego i zbliżenia wojskowych z innymi obywatelami.

Nadto delegacye oświadczyły dawniej, iż uważają zbyteczną akademię wojskową, medyczną, tak zwaną jozefińską, mającą kształcić lekarzy dla armii. Albowiem lekarz wojskowy potrzebuje tych samych nauk i tego samego wykształcenia co lekarz cywilny, i takowe w wyższem stopniu dać mu mogą lepiej urządzone akademie medyczne cywilne. Natomiast żądano rozwinięcia i podniesienia szkół i akademij, w których wykładane są nauki specyalnie wojskowe. Teraźniejszy minister wojny jenerał Kuhn sam już wziął inicyatywę w tej reformie, i zebrany przez niego Komitet skreślił cały system reform w tych zakładach, które zyskały już zatwierdzenie Cesarza, lecz kolejno tylko i stopniowo przeprowadzone być mogą.

Odpowiednio zamierzonemu systemowi reform, zniesiono w r. z. niższy zakład wychowawczo wojskowy w Białym kościele na Węgrzech, dwie uczebne kompanie piechoty w Hainburgu: i Ołomuńcu, oraz zakład kadecki w Hainburgu. Z końcem r. b. szkolnego będą zniesione: niższy zakład wojskowo wychowawczy w Przyrowie, wyższy zakład wojskowo wychowawczy w Kamenicy, uczebna kompania pionierska w Tullu i zakład kadecki w Marburgu. Natomiast akademia inżynieryi istniejąca dotąd w Klosterbruck i akademia artyleryi w Białym kościele w Morawii będą połączone w jedną wojskową akademię, urządzoną w Wiedniu, z powodu, iż stolica i w ogóle każde większe miasto może dostarczyć mniejszym kosztem lepszych środków naukowych i nauczycieli więcej wykształconych, a najznakomitsi uczeni, wykładający nauki w innych szkołach stołecznych, mogą i w tej akademii nauczać. Akademia wojskowa w Neustadzie, która wydała najznakomitszych oficerów austryackich, ma być i nadal utrzymaną. Później zamierza ministeryum cztery uczebne kompanie artyleryi wyżej wymienione, połączyć w jedną techniczną szkołę wojskową, i umieścić ją w wielkich budynkach w Weisskirchen w Morawie, które opróżnione zostaną po przeniesieniu z tamtąd akademii artyleryi.

Lecz dodać tu muszę uwagę. Zapewne dobro nauki przemawia za połączeniem wspomnionych czterech artyleryjskich kompanij uczebnych w je-

---

*) Dla objaśnienia, na jakich podstawach ministeryum wojny obrachowało sumę $50^1/_2$ milionów złr. potrzebną według niego na żołd, kwatery, wyżywienie i ubranie żołnierzy w 1870 r., którą to sumę wydział zniżył do 48 milionów, przytoczę tutaj, iż liczył rocznie przeciętnie żywność, bez chleba dla żołnierza piechotnego, 40 złr. 90 c., dla żołnierza jezdnego 39 złr. 20 c., dla artylerzysty 42 złr.; chleb dla żołnierza piechotnego 25 złr. 10 c., dla jezdnego 23 złr. 70 c.. dla artylerzysty 25 złr. 20 c.; żołd rocznie żołnierza w piechocie, jeździe lub artyleryi 21 złr. 90 c.; paszę dla konia w jeździe 136 złr. w artyleryi 137 złr. itd. Te ceny żywności dla wojska i paszy obrachowane przybliżenie na r. 1870, są wyższe niż były obliczone w r. z. w budżecie na r. b., już to z powodu, że dotychczasowe wiadomości wskazują, że w ogóle ceny żywności i paszy będą w roku 1869 na 1870 wyższe, mianowicie w krajach węgierskich i niemieckich; już to z powodu, że obniżana w roku zeszłym mimo sprzeciwiania się ministra wojny przez delegacye suma na żywność dla wojska, okazała się za małą. Jest to właśnie jeden z powodów żądania przez ministeryum kredytu dodatkowego na r. b. Uchwalone przeto teraz przez wydział zmniejszenie, mianowicie 4go tytułu wydatków tj. na żołd wojska, mogło być tylko wykonanem przez zmniejszenie stanu armii. *Przypis. kores.*

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

W kilka dni później baron, krótko i węzłowato, oznajmił córce, że opuści dom rodzicielski i pójdzie na dokończenie edukacyi do klasztoru.

— Tak, mój ojcze . . . odrzekła obojętnie. — Dla niej, bez ukochanej Resi, świat cały wydawał się bez koloru i wdzięku.

Ścisnęło się jednak serduszko na widok ponurych murów, nieukończonych korytarzy, sklepień odbijających tysiącznem echem automatyczne kroki mniszek, zakwefionych postaci snujących się jak widma. Na piersi zawisła kamieniem grobowa atmosfera klasztoru, tak różna od tej, jaką dotąd oddychała, czystej, pełnej woni i światła. — Na każdym kroku krępowana regułą, uczuła całą wartość swodody utraconej, i jak wolna ptaszyna, zamknięta nagle w ciasnej klatce, rozpaczliwie rozbijała skrzydła o ściany więzienia.

Przepadła wolność domowa, macierzyńskie pieszczoty Teresy, dźwięki mowy słyszanej od kolebki, powieści o cudownej północnej krainie, do której całem sercem tęskniła. Arystokratyczne koleżanki i mniszki miłujące ceremoniał, skandalizowały się zachowaniem baronowny, podobniejszej do dzikiej sarneczki, niż do panienki z wielkiego domu. Gorzej jeszcze było z naukami; Serafina wiedziała wprawdzie mnóstwo rzeczy bardzo ciekawych, pochwytanych tu i owdzie przypadkiem i nagromadzonych bez ładu, lecz wobec klasztornej mądrości, stała na równi z pierwszą lepszą *cigarerą* z Sewilli. — Przełożona, po długiej medytacyi, zawyrokowała, że edukacyę baronowny należy rozpocząć od elementarza; tymczasem siostry dzielące między sobą kierunek pensyi, po kilku dniach odkryły w niej z przestrachem szatańską wiedzę, przez złego ducha widocznie natchnioną, i gdyby nie urzędowa pozycya ojca, Serafina byłaby na pewno wypędzona z klasztoru, jako istota siejąca zgorszenie i pogańskie zepsucie.

Ową wiedzę, przypominającą piekielne rogi, zaczerpnęła nie z lekcyi Teresy, ale z biblioteki ojcowskiej, zakupionej po poprzedniku wraz z meblami. — Chęć dowiedzenia się z książek czegoś o Polsce, zawiodła Serafinę między foliały księgozbioru, i w ciągu lat pożerała naprzemian traktaty filozoficzne ośmnastego wieku i powieści, dzieła historyczne i poezye, dostarczające żywiołu wrodzonej ciekawości i bujnej imaginacyi. Pamięć usadowiła na półkach mózgu różnorodne idee wszelkiego pochodzenia i natury, fałszywe poglądy, oderwane pojęcia, przybierające w oczach zakonnic potworne rozmiary i roznoszące zapach siarki i smoły.

W młodej głowie panował w samej rzeczy niesłychany chaos, istny Babel, z którego jednak umiejętna ręka, rozwijając wrodzone zdolności i szczepiąc zdrowe światło, łatwo mogła wspaniały gmach stworzyć. Hiszpańskie mniszki obrały natomiast drogę represyi i surowej dyscypliny, mającej zbłąkaną owieczkę zwrócić na proste szlaki. Ukochane dziecię pobożnej Teresy skazano na zupełne odosobnienie od reszty żyjących, na maceracye, posty, ćwiczenia duchowne, długie i częste konferencye z miejscowym spowiednikiem, w których nie łagodne napomnienia i perswazya, lecz czarne obrazy i postrach główną grały rolę.

Gwałtowne środki, przy charakterze Serafiny nieznoszącej najlżejszego przymusu, obudziły bunt otwarty, upoważniający przełożoną, w żyłach której zawrzała krew Torquemady, do podwojenia wyrafinowej srogości względem biednej grzesznicy. Złamana na ciele, zgnębiona moralnie, zamknęła się w biernym oporze, żadną siłą ludzką nieskruszonym, i zawzięta walka między fanatyczną płodną w pomysły gorliwości i kamiennym posągiem uporu, trwała do końca jej pobytu w klasztorze.

Kiedy po dwóch latach niespełna, zaczynało braknąć Serafinie sił do znoszenia takiej egzystencyi, jak *Deus ex machina* zjawił się baron jednego poranka i zabrał córkę, niepojmującą przyczyn raptownej przemiany losu. — Większe zdziwienie jeszcze czekało ją pod dachem rodzicielskim.— Zastała cały pałac odnowiony od fundamentów do stropu i pełen życia; jakąś damę piękną i młodą, arystokratycznej postaci, witającą ją imieniem córki — baron ożenił się bowiem świeżo —, czekające modniarki i szwaczki; ruch nadzwyczajny, którego ona była jakby ogniskiem. Co więcej, nazajutrz zaraz, przy boku macochy grzecznie macierzyńskiej, odbyła pierwsze wejście w świat salonowy.

Łatwo sobie wystawić odurzenie dzikiej wychowanki Teresy, przeniesionej prawie róşzczką czarnoksiężską z murów klasztornego więzienia, pośród ludzi wolnych, wesołych, między twarze uśmiechnięte i na pozór szczęśliwe, w pełny wir zabawy, zbytku i cywilizacyi; stającej się naraz przedmiotem ciekawości i uwagi świetnego zgromadzenia.

W szesnastu latach, Serafina wystrzeliwszy nad wiek i miarę, cienka i wysmukła jak włoska topola, przy całej nieśmiałości, uderzała plastyczną harmonią, prostotą, spokojem ruchów i postawy. Natura obdarzyła ją regularną, zgodną z prawidłami nieśmiertelnej klasycznej sztuki, budową szyi i ramienia; doskonałą proporcyą wymiarów i elastyczną lekkością, a nadewszystko — niesłychaną gracyą i niewypowiedzianym wdziękiem hojnie rozlanym w całej postaci, których sztuka nigdy zastąpić, ani wiernie naśladować nie potrafi. Zupełny brak artyficyalnego poloru, zabijający młodziuchne debiutantki na scenie salonowej, podwyższał blask doskonałej, skończonej piękności. Porównanie z resztą obecnych kobiet, mniej lub więcej zbliżonych do konwencyonalnego typu wielkoświatowej damy, musiało wypaść na korzyść dziewiczego arcydzieła mistrzyni, ukrywającej z zazdrością przed okiem ludzkiem swego tworzenia tajemnice.

Jeden z ostatnich reprezentantów tradycyjnej galanteryi francuskiej, stary dyplomata bawiący w przejeździe na dworze Madryckim, wielki znawca i admirator płci pięknej, zbliżył się pierwszy do Serafiny przykutej do krzesła macochy, i w pochlebnych słowach złożył wyraz niekłamanego uwielbienia, stanowiącego epokę w życiu kobiety. Za nim posypały się prezentacye wyboru męzkiego towarzystwa, wzbudzające widoczną zazdrość w baronowej, która gryząc wargi za wachlarzem, wstała i pociągnęła rywalkę w inną stronę, gdzie oparty o konsolę stał młody i przystojny mężczyzna, z niespokojnym wzrokiem; jeden z małej liczby obojętnych spektatorów wschodzącej gwiazdy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SŁOWO o Bramie Floryańskiéj W KRAKOWIE

skreślił prof. **Józef Kremer**

wedle operatu przez niego wypracowanego na żądanie Rady miasta.

(Ciąg dalszy).

Istném dziełem artystyczném tego czasu przejścia jest brama Floryańska, a mianowicie jéj rotunda. W tém dziele schodzą się najwyraźniéj dwie epoki wręcz różne od siebie; bo epoka gotycka i renesansu.

Styl gotycki najwierniej wyraża nam nastrój romantyczny drugiéj połowy średnich wieków, bo ów spiritualizm, co lekko sobie ważąc naturę, tęskni do światów idealnych, pragnie uduchownić materyę; zrywa się ku niebu. Jest to epoka owych rycerzy fantastycznych, żyjących w ideałach miłości i honoru, pustelników, pokutników i pielgrzymów — epoka, która stawia kościoły i wieże spinające się w etery, a dzierga kamienie w koronki i zastępuje ściany murowane szkłem, bo olbrzymiemi oknami.

dną szkołę techniczno-wojskową, a chęć zużytkowania obszernych budynków w Białymkościele za umieszczeniem jéj tamże. Jednak sądzę, że nie należy centralizować większej części zakładów i szkół wojskowych w Wiedniu; ale każdy obszerniejszy kraj, który przyczynia się znacznie do funduszów na utrzymanie szkół wojskowych, **powinien mieć w swych granicach choć jeden zakład wojskowo-naukowy.** Nie potrzebuje on i wówczas być pomieszczonym w jakim małem miasteczku, gdzie kosztowem jest utrzymanie środków naukowych i nauczycieli; bo można go założyć w jednym z głównych miast kraju. Uwaga ta tyczy się głównie Galicyi, w której granicach nie ma żadnego znaczniejszego zakładu wojsko naukowego, a nie będzie zapewne żadnego po wyniesieniu z Krakowa artyleryjskiej kompanii uczebnej, mało odpowiedniej swojemu celowi.

Na utrzymanie zakładów wojskowo-naukowych w 1870 r. żądało ministeryum wojny w projekcie swoim 1,088.000 złr. Gdy w r. z. delegacye przeznaczyły na utrzymanie tych zakładów 1860 r. 1,281,328 złr; przeto okazuje się, że ministeryum żądało na rok przyszły na ten cel mniejszej sumy niż delegacye na rok bieżący uchwaliły. Ten mniejszy wydatek jest skutkiem opisanej reformy tych zakładów i zwinięcia z końcem r. b. czterech, które uznano za zbyteczne, i które wyżej wymieniłem. Mimo tego sprawozdawca, którym był deputowany niemiecki Figuly, jakkolwiek w czczych frazesach oświadczał, że jest przeciw zmniejszaniu szczupłych funduszów na oświecenie i wykształcenie dawanych, jednak wnosił znaczne zniżenie sumy żądanej na utrzymanie zakładów wojskowo naukowych, a to pod pozorem, że w akademii wojskowej neustatdzkiej jest za wiele służby. Jednak ostatecznie 11tu głosami przeciw 10ciu, przyznał wydział sumę żądaną przez rząd na zakłady wojskowo-naukowe.

Sprawozdanie o rozprawach i uchwałach wydziału budżetowego nad dalszemi tytułami wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych na wojsko w roku przyszłym odkładam do następującego listu. Na zakończenie niniejszego, podam **ogólny rezultat** dziś właśnie ukończonych rozpraw i uchwał wydziału nad temi wydatkami.

Sumy przyznane przez wydział delegacyi austryackiej na pokrycie wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych na wojsko w r. 1870. **mniejsze** są od żądanych przez ministerium wojny, **wogóle** o 5,350.000 złr. Mianowicie, **zwyczajne** wydatki na wojsko **zmniejszył wydział** o 4,180.000, a wydatki **nadzwyczajne** o *1,066.000* złr.; i odpowiednie wnioski przedłoży swojej delegacyi. Wydział delegacyi węgierskiéj ukończył dotąd rozprawy nad zwyczajnemi wydatkami na wojsko, i **zmniejszył je tylko o** *3,700.000*, i to w innych pozycyach niż wydział austryacki.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 4 sierpnia.

— *r.* Nie małe tutaj panuje zdziwienie, a nawet osłupienie z powodu ostatniej nadesłanéj z Florencyi, że Trybunał apellacyjny w Lucca zadecydował, iż niema podstawy do postawienia w stan oskarżenia osób, znajdujących się pod śledztwem o zamach na jenerała broni hr. Crenneville. Jak wiadomo, sędziowie sądowi w Lucca prowadzenie procesu tego, ponieważ trybunałowi w Livorno nie przypisywano potrzebnej bezstronności i to z powodu usposobienia, jakie w Liwornie panuje względem hr. Crenneville, a nadto chciano sędziów ochronić od *vendetty* obwinionych i ich stronników. Przeto ze sądu w Lucca nie miał odwagi do przeprowadzenia procesu, w którym — jakkolwiek zapatrywać się będzie na motywa polityczne — rozchodzi się o skrytobójstwo dokonane na konsulu Inglerami, a usiłowane na osobie hr. Crenneville. W sferach tutejszych nie dowierzają, jakoby śledztwo wstępne nie dostarczało potrzebnego materyału do aktu oskarżenia. Kto atoli zna owe pojęcia Włochów o uprawnieniu do zemsty osobistej, tudzież terroryzm, pod jakim zostają sędziowie — przypominamy tylko przeszłoroczne zdarzenia w prowincyi Reggio — zdoła sobie wytłomaczyć, choć nie usprawiedliwić postępowanie Trybunału appelacyjnego w Lucca.

Wiadomości z Włoch brzmią w ogóle dość dziwnie. Margrabia **Pepoli**, poseł włoski w Wiedniu, wyraża się nieraz w sposób zastanowienia godny o stosunkach tamtejszych. Są one w rzeczy samej nie bardzo pocieszające. Powaga rządu ma być w każdym kierunku podkopaną, finanse znajdują się w stanie opłakanym, a w jeszcze bardziej opłakanym sam parlament, który w ciągu siedmiomiesięcznej sesyi prawie nic nie zrobił, lubo miał do załatwienia cały szereg bardzo ważnych przedłożeń, a wiadoma komisya śledcza — nie w sprawie monopolu tytuniowego — lecz w sprawie udziału deputowanych w kradzieży dokumentów posła Fambrego wykryła fakta, niesłychane w rocznikach parlamentaryzmu. Nawet umiarkowani i bardzo liberalni mężowie mniemają, że może nie pozostanie nic innego do czynienia, jak ustanowić dyktaturę, aby państwo uwolnić od zupełnego zastoju, jaki zapanował w skutek ociężałości machiny parlamentarnej. Na teraz rząd zamyśla rozwiązać Izbę, której kadencya i tak się już wnet skończy, a następnie nowe rozpisać wybory. Niebawem parlament dekretem królewskim będzie zamknięty, lecz już napowrót zwołanym nie zostanie; rozwiązanie jego nastąpi w jesieni, równocześnie z rozpisaniem nowych wyborów.

Jedynym pocieszającym objawem wśród obecnego położenia Włoch, pomimo smutnego stanu finansów, jest uderzający rozwój handlu i przemysłu, i to we wszystkich gałęziach produkcyi narodowej.

Peszt 3 sierpnia.

(W.) Sprawdza się przewidywanie moje, że w sprawie Pogranicza Wojskowego, przeważą na teraz rady umiarkowanego postępowania. Półurzędowy *Esti Láp* (Dziennik Wieczorny) z dnia wczorajszego powiada, że właściwie trudno się było spodziewać innych oświadczeń w sprawie Pogranicza od jenerałów w szkole austryackiéj wychowanych. „Pomiędzy nimi znajduje się wielu, powiada *Esti Láp*, którymby największą sprawiło przyjemność, gdyby Delegacya węgierska popełniła ten błąd, iżby wciągnąwszy rozwiązanie kwestyi Pogranicza w zakres swoich obrad, dała przez to i Delegacyi austryackiéj prawo brania udziału w rozstrzygnięciu.“

Tak więc można być pewnym, że Delegacya węgierska uznając się niepowołaną do rozwiązywania téj ważnéj kwestyi nie będzie wiodła sporu do ostateczności i ograniczy się na prostem zastrzeżeniu praw. Zarazem jednak półurzędowy dziennik daje poczuć, że w Peszcie rozumieją, iż zbliża się chwila stanowczego działania, i że Węgry przed takiem działaniem na właściwem polu wcale się nie cofną. Podnosząc bowiem znaczenie kwestyi, która nie jest czem innem jak kwestyą całości państwa, nad którą nie może być wspólnego głosowania, dziennik dodaje: „W takich okolicznościach będzie daleko właściwiéj oddać rozstrzygnięcie sprawy sejmowi, a krótkotrwały stan obecny nie będzie tyle szkodliwy, ile szkodliwemby było rozwiązanie w kierunku zapatrywań Delegacyi austryackiéj.“

Decyzya przez sejm, to konflikt otwarty. Wstrzymywano się z nią dotąd w przekonaniu, że nie wypada wywierać wyzywającego nacisku w kwestyi, któréj ostateczne rozwiązanie niewątpliwe, a gdzie czas i umiejętne postępowanie były najwłaściwszemi do usunięcia trudności. I dziś zapewne większość sejmowa nie będzie się spieszyć z wywoływaniem konfliktu, lecz na głuche groźby odpowiada groźbą jawną, że zmuszona, nie cofnie się, i przed takiem stanowczem postąpieniem. Niech więc radzą ci, którym zależy, aby żadna otwarta niezgoda nie rozrywała sił monarchii.

Wogóle, przyznać trzeba, że zachowanie się pewnych sfer w sprawie Pogranicza, jest bardzo jątrzące, i potrzeba taktu politycznego Węgrów, aby zdołali się utrzymać w granicach umiarkowania. Dziennik opozycyjny, występujący przeciw ugodzie węgiersko-chorwackiéj *Novi Pozor* przestaje w Wiedniu wychodzić, lecz na jego miejsce wychodzić ma w Pograniczu Wojskowem, zapewne w Esseg graniczarskiem, dziennik *Branik* w tymże samym kierunku redagowany. Dziennik ten wychodząc na Pograniczu nabiera wcale innego znaczenia. Opozycya jego przestaje być abstrakcyjną niejako, a choćby nawet była sztucznie i nadal podtrzymywaną, szkody jakie zada rozwojowi stosunków węgierskich na podstawach układu kroackiego, mogą być niemniéj rzeczywiste. Utrzymują powszechnie, że na dziennik ten idą znaczne subsydya z Wiednia, pewnem zaś jest, że stosownie do decyzyi ministra wojny, jego procesa prasowe rozstrzygać się będą w ostatniéj instancyi nie w Zagrzebiu i nie w Peszcie, lecz w Wiedniu. W kraju wojennie zorganizowanym, gdzie swobodna opinia słabo tylko objawiać się może, wielkie jest znaczenie dziennika, którego byt zapewniony. Dziennik zaś taki będąc niezawiśle postawiony od praw i sądów państwa, może stać się niebezpiecznym dla niego, gdyby tym, w czyich ręku pozostawać będzie, przyszło na myśl używać go przeciw interesom państwa.

Pasowanie się Węgrów z trudnościami zorganizowania napowrót swego całego państwa na podstawie niezawisłości, wówczas gdy siła materyalna po największéj części nie znajduje się na ich stronie, przynosi dla zdrowia narodowego tę dobrą korzyść, że szukać muszą poparcia na drogach bardziéj zgodnych z wolnością ludu, aby módz spoić w jedno różnolite żywioły. Dla tego to rzekome odezwanie się hr. **Bensta**, że podnieść potrzeba ducha armii, na któréj zniechęceniu opierają także swe rachuby i wewnętrzni nieprzyjaciele, nie przestało dotąd zajmować tutejszéj prasy, pomimo urzędowych zaprzeczeń, podających w wątpliwość samo odezwanie się kanclerza. Wszystkie dzienniki z kolei wyraziły swoje niezadowolenie z wygłoszenia podobnych zasad przez męża zajmującego tak wysokie stanowisko w konstytucyjnéj monarchii, jakkolwiek niewątpliwie inne niż przypisywane musiało być znaczenie słów istotnie przez kanclerza powiedzianych. Zdaje się jednak, że sumienie publicystów węgierskich nie mogło się uspokoić przed obawami, aby sąd cywilizowanego świata nie posądził Węgrów o solidarność w tych przekonaniach, i o spożytkowywanie siły zbrojnéj, do któréj mają wspólne prawo, dla podtrzymania swéj wewnętrznéj konstytucyi. Dzisiejszy jeszcze *Hon* powraca do tegoż tematu we wstępnym artykule i powiada, że oświadczenie podobne byłoby smutnem świadectwem dla pojęć wiedeńskich o konstytucyonalizmie. Jeżeli zaś przy tem hr. Beust miał na myśli **narodowość**, mówiąc o wrogach wewnętrznych, to zgadzałby się w swych pojęciach z dziennikiem *Osten*, który także utrzymuje, iż gdyby w Węgrzech potęga wspólnéj armii przestała być decydującą, to w téj saméj chwili rasa węgierska zostałaby zduszoną. Jak mało podobne twierdzenie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, o tem wie każdy. *Hon* utrzymuje, że tak samo bezzasadnem okazałoby się ono i względem narodowości przedlitawskich.

Również trwałe zajęcie, jakkolwiek mniéj może ożywione, wywołują oświadczenia hr. Beusta dotyczące polityki zagranicznéj, złożone w Podkomitecie węgierskiéj Delegacyi i przemówienie tamże p. **Pulszkiego**, przewodniczącego Podkomitetu. Artykuły dziennikarskie wywołane tą okolicznością godne są uwagi ze względu, że stwierdzają dziwną jednozgodność w zapatrywaniu się Węgrów na stosunki zewnętrzne. Widząc zaciekłą walkę stronnictw, niktby się nie domyślał, że całe zdania z przemówienia p. Pulszkiego są żywcem przyswojone przez dziennik tak opozycyjny *quand même* jak *N. fr. Lloyd* i przez jego węgierskiego towarzysza — dziennik *Hon*. Być może, że zdarzy mi się sposobność dotknąć bliżéj tych jednolitych prawie zapatrywań węgierskich na politykę zagraniczną monarchii. Kwintesencya tych zapatrywań w kwestyi najbardziéj palącéj jest zawarta w przemówieniu p. Pulszkiego: „Nie dążcie do wpływu w Niemczech, nie dbajcie nawet o wykonanie stypulacyi traktatu prażskiego, o wytworzenie związku południowego Niemiec, bo w najlepszym razie, w razie waszego powodzenia *paritas* między dwoma państwami monarchii, polegająca na pewnéj równowadze sił i jednostajności dążności politycznych, zostałaby naruszona.“ Oto rada, którą od tygodnia z nową siłą powtarzają kanclerzowi na wszystkie tony wszystkie organa węgierskie.

Sprawozdanie z ósmego posiedzenia komisyi dla szkół realnych.

Lwów dnia 31go lipca. Po otwarciu posiedzenia motywuje najprzód p. **referent** proponowany przez się rozkład nauk matematycznych pomiędzy poszczególowe oddziały.

Dr **Strzelecki** uważając ułamki ciągle za trudne i niepotrzebne w oddziale gramatycznym, radzi takowe przenieść do oddziału wyższego czyli realnego. W oddziale realnym uważa za potrzebną obok trygonometryi prostokreślnej także kulistą, wraz z zastósowaniem obu. Rachunek różniczkowy i całkowy życzy sobie mieć wykreślony z oddziału technicznego, jako dla szkoły średniej za trudny, opierając zdanie swe na powadze znakomitego matematyka; natomiast chciałby widzieć w oddziale technicznym teoryę zrównań i początki geometryi nowszej.

Dr **Stanecki** zbija najprzód w niektórych punktach zdanie Dr Strzeleckiego, twierdząc, oparty na przykładach, że ułamki ciągle są już w gramatycznym oddziale potrzebne, a mianowicie ze względu na naukę miar, wag i monet, która się w tym oddziale ma traktować. Początków geometryi nowszej nie życzy sobie mieć w szkole średniej już dla tego samego, że umiejętność ta jeszcze zbyt nowa; przemawia zaś stanowczo za koniecznością rachunku różniczkowego i całkowego w oddziale technicznym, a to szczególnie ze względu na niektóre zagadnienia fizyki, które już w szkołach średnich tylko na tej drodze wytłómaczyć się dadzą. W końcy wskazuje na potrzebę miernictwa yraktycznego ze względu na kurs agronomiczny, który z oddziałem technicznym ma być połączony.

P. **Chlebowski** wykazuje obszernie i gruntownie potrzebę opierania nauki rachunków na geometryi, życzy sobie wciągnąć w program nauki matematycznej oddziału gramatycznego, także naukę o potęgowaniu i wyciąganiu pierwiastków 2 i 3 stopnia; przemawia za ułamkami ciągłemi w oddziale gramatycznym, za geometryą sferyczną, jako niewymagającą wiele czasu i wcale nie trudną, w oddziale realnym wreszcie zgodnie z Dr Strzeleckim za początkami geometryi nowszej.

P. **Maszkowski** popiera zdanie p. Chlebowskiego o udzielaniu nauki rachunków na podstawie geometryi, uważa ułamki ciągłe podobnie jak Dr Strzelecki za niepotrzebne w oddziale gramatycznym i życzy sobie mieć teoryę zrównań już w oddziale realnym.

Dr **Strzelecki** uznaje ważność opierania nauki rachunków na geometryi, sądzi atoli, że tego nie należy wciągać w ustawę, lecz pozostawić regulaminowi. Co się tyczy rachunku różniczkowego i całkowego, oświadcza się jeszcze raz z całą stanowczością przeciw niemu.

P. **Chlebowski** zgadza się z Dr Strzeleckim, że zastósowanie geometryi do matematyki odnosi się więcej do instrukcyi dla profesora, a nie należy koniecznie do ustawy.

Po skończeniu dyskusyi nad tym §., zabiera głos p. **referent**. Uznaje ważność opierania arytmetyki na geometryi i sądzi, że Rada szkolna uwzględni to przy wydawaniu instrukcyi, do ustawy zaś nie należy tego wciągać. Dodatek p. Chlebowskiego o potęgowaniu i wyciąganiu pierwiastków przyjmuje. Uznaje ważność miernictwa praktycznego, sądzi atoli, że nauka ta ma dwie strony: geometryczną i techniczną; pierwsza należy do nauczyciela geometryi, druga do kursu technicznego, a mianowicie do kursu rolniczego. Trygonometryę kulistą i jej zastósowanie, uważa referent za trudne dla uczniów szkół średnich, a niekoniecznie potrzebne dla technika średniego. Rachunek różniczkowy i całkowy uważa za język matematyczny w wielu gałęziach nauk technicznych, i sądzi, że kilka miesięcy wystarczy na podanie początków tej nauki. Dodatek Dr Strzeleckiego o geometryi nowszej, przyjmuje dla oddziału realnego.

Przy głosowaniu przyjęto §. 13ty w następującej formie:

„Instrukcya **matematyki** ogranicza się w oddziale gramatycznym do samych ruchunków w liczbach całkowitych i ułamkach tak pospolitych jako też dziesiętnych i ciągłych; obejmie naukę miar, wag i monet, naukę stósunków i proporcyj, naukę o potęgowaniu i wyciąganiu pierwiastków 2 i 3 stopnia, obliczanie powierzchni i bryłowatości ciał, regułę trzech, regułę spółki i mieszaniny, rachunek procentowy, pojedynczy i składany. Ćwiczyć będzie uczniów tak w rachunku cyframi, jakoteż w rachunku z pamięci.

„W oddziale realnym nastąpi wykład arytmetyki ogólnej elementarnej, tudzież elementarnej planimetryi, stereometryi i trygonometryi prostokreślnej i kulistej z zastósowaniami, jakoteż początki geometryi nowszej.

„Na oddział techniczny przypada teorya zrównań, początki geometryi analitycznej, jakoteż rachunku różniczkowego i całkowego“.

Po przejściu do §. 14go, zawierającego rozkład nauk przyrodniczych, zabiera najprzód głos pan **Starkel** i dowodzi, że uczenie chemii równocześnie z fizyką, jest niewłaściwe, że nauka fizyki powinna poprzedzać naukę chemii; żąda więc nauki fizyki już w oddziale gramatycznym. Chemię radzi podzielić na ogólną, analityczną i zastósowaną.

P. **Trzaskowski** żąda, aby ze względu na to, iż wielu uczniów już po ukończeniu oddziału gramatycznego przejdzie do praktycznych życia zawodów, podawano ogólne wiadomości z fizyki, a szczególnie meteorologii, już w oddziale gramatycznym. Nie sądzi, aby nauka ta, wykładana właściwie i w należytych granicach, była za trudna dla uczniów tej kategoryi, jak to p. referent utrzymuje.

Dr **Stanecki** żąda nauki fizyki w 3ciej klasie oddziału gramatycznego, a to szczególnie ze względu na mineralogię, która się opiera na własnościach ciał.

Dr **Strzelecki** uważa to za wynik niestósownego podziału szkoły technicznej średniej na trzy oddziały, że historya naturalna, przedmiot tak ważny, w najniższym oddziale uczonym będzie.

P. **Chlebowski** przemawia za fizyką w klasie 3ciej oddziału gramatycznego, a za ograniczeniem historyi naturalnej na klasę 1 i 2gą tegóż oddziału. Sądzi przytem, że nauka fizyki na podstawie wiadomych uczniom zjawisk, da się już w najniższych klasach z korzyścią wykładać; że trudności, jakie niektórzy w jej nauce w klasach niższych widzą, leżą nie w przedmiocie samym, ale w złej metodzie.

P. **Starkel** chce mieć historyę naturalną we wszystkich trzech klasach oddziału gramatycznego, a obok fizykę w klasie 3ciej.

P. **Trzaskowski** żąda wyjaśnienia, dlaczego historyę naturalną usunięto zupełnie z wyższych oddziałów.

Po skończonej dyskusyi zabiera głos p. **referent**, wskazuje na trudności, z jakiemi rozkład nauk przyrodniczych jest połączony, dowodzi niestósowności nauki fizyki, jako nauki oderwanej, dla uczniów oddziału gramatycznego, i twierdzi, że do zrozumienia chemii nie jest w tej mierze potrzebną, jak p. Starkel utrzymywał. Nad nauką historyi naturalnej rozwodzi się obszerniej, i wykazuje gruntownie, że takowa nie może być w szkołach średnich przedmiotem umiejętnego traktowania; musiałaby się bowiem w takim razie oprzeć na filologii i anatomii, a te nietylko nie mogą być przedmiotem nauki w szkołach średnich, ale pociągają za sobą i inne niekonsekwencye.

Przy głosowaniu przyjęto §. 14ty, według osnowy projektu referenta, z tym jedynie dodatkiem, aby ogólne wiadomości z fizyki podawano już w klasie 3ciej oddziału gramatycznego. §. 14ty tak więc opiewa:

„**Z nauk przyrodniczych** oddział gramatyczny podawać będzie historyę naturalną (zeologię, botanikę i mineralogię) w sposób wiekowi uczniów najdostępniejszy; tudzież w klasie 3ciej ogólne wiadomości z fizyki; oddział realny zaś chemię ogólną i fizykę doświadczalną. W oddziale technicznym wykładać się będzie chemia specyalna, a wiadomości z fizyki, jakich uczniowie nabyli w oddziale realnym, zostaną uzupełnione wywodami, na dowodzeniach matematycznych opartemi“.

Przy § 15 chce p. **Ilnicki** naukę statystyki ograniczyć tylko na 2gą klasę oddziału technicznego, a w 1szej klasie tegoż oddziału prowadzić dalej naukę historyi, a mianowicie historyi nowoczesnej.

Dr **Weigel** chce mieć w oddziale realnym, gdzie mają się podawać wiadomości o stosunkach handlu i przemysłu, uwzględnione szczególnie komunikacye i drogi handlowe dawnej Polski.

P. **Trzaskowski** chce mieć przy nauce geografii zwróconą uwagę szczególnie na ziemię ojczystą.

P. **referent** sprzeciwiając się p. Ilnickiemu oświadcza, że projekt jego uwzględnia dostatecznie naukę historyi powszechnej; albowiem przeznacza jej nietylko dwa lata w oddziale realnym, ale przepisując dla oddziału technicznego zarys historyi cywilizacyi europejskiej i historyę polską, uzupełnia w najwłaściwszy sposób to, czegoby jej może w oddziale realnym nie dostawało. Dodatki pp. Dr. Weigla i Trzaskowskiego przyjmuje referent.

Przy głosowaniu przyjęto § 15 w tej osnowie:

„Nauka geografii obznajomi uczniów oddziału gramatycznego z ogólnemi geograficznemi stosunkami ziemi i jej części, przedewszystkiem zaś ziemi ojczystej, jakoteż znajdujących się w nich państw i krajów z uwzględnieniem ich fizycznych własności i płodów.

„W oddziale realnym opisze dokładniej stosunki poszczególnych krajów wszystkich części świata, uwidoczniając mianowicie stosunki handlu i przemysłu z uwzględnieniem komunikacyj handlowych dawnej Polski.

„W oddziale technicznym zastąpi ją nauka statystyki państwa Austryackiego, poczynająca wykład od statystyki kraju ojczystego, a oparta na porównaniu z innemi państwami europejskiemi i na zasadzie praw o ruchu wielkich liczb, z zastosowaniem elementarnych prawideł rachunku prawdopodobieństwa.“

(Dokończenie posiedzenia nastąpi).

Wiedeń 5 sierpnia. Wyłuszczyliśmy niedawno powody ostatniej polemiki między organami pruskiemi a wiedeńskiemi, po za któremi oczywiście stoją hr. Bismark i hr. Beust. Jak wiadomo zaczepki przeciw hr. Beustowi wychodzą zawsze z Berlina, co jednakowóż głównemu organowi hr. Bismarka t. j. dziennikowi *Norddeutsche allg. Zeitg.* nie przeszkadza dzwonić na alarm, że jedynie hr. Beust wywołuje te sprzeczki. *Norddeutsche allg. Zeitg.* zestawia nawet powody gniewu i oburzenia dzienników wiedeńskich „z ukazu“ jak złośliwie dodaje. Dziennik ten umieszcza ośm punktów, których hr. Beust zapewne nie zostawi bez odpowiedzi. *Norddeutsche allg. Zeitg.* pyta się o przyczyny gniewu i za takowe podaje:

1) Żeśmy zapewnić mogli (tj. *Nordd. allg. Ztg.*) iż pruski minister Spraw zagranicznych od d. 2go grudnia r. z. przez siedem miesięcy niemiał rozmowy z posłem austryackim.

2) Że cytowanie depesz austryackich z tego okresu ma polegać na jakichś wyrażeniach hr. Bismarka przed posłem austryackim, a zatem pozbawione jest wszelkiej podstawy,

3) Że nie słowa kanclerza związku północnego, lecz wieści stanowiły źródło depesz dotyczących.

4) Że twierdzenie delegacyi węgierskiej, jakoby Prusy pozostawiały bez odpowiedzi przyjazne usiłowania Austryi, było nieprawdziwe, gdyż przez siedm miesięcy stosunki dyplomatyczne spoczywały między posłem austryackim a ministrem pruskim.

Styl renensowy jest synem wręcz innej epoki, fantastyka butna uleciała; spółeczność wykarmiona na dziełach starożytnego klasycznego świata, uważa je za najwyższe wzory poezyi i sztuki, a z odrodzeniem oświaty klasycznych ludów, nowa spółeczność nawraca do natury, do rzeczywistego realnego świata, który ją chroni od ostateczności spirytualnej, od przesadzonego idealizmu. Tak i w architekturze ustaje wybujałość zrywająca się ze ziemi, a na jej miejsce występują linie łagodne, harmonijne, proporcye rytmiczne, i wzgląd na wątek budowniczy, na naturę materyału.

Tak dwa te style schodzą się w naszym budynku, zwłaszcza w rotundzie naszej bramy. Patrząc na te ostrołukie bramy zewnętrzne, na te wieżyczki wzlotne, ostre, n cały jej kształt, rzekłbyś, że to dzieło istne stylu gotyckiego, a przed oczyma fantazyi stają czasy rycerskiéj romantyki, i turnieje, gonitwy na ostre, i kruszone kopie, i przełbice żelazne, danki z rąk najpiękniéjszéj damy.

Ale gdy się bliżej rozpatrzysz w tém dziele, zwłaszcza w szczegółach, wnet poznasz renesans puszczający pączki młode, niby zwiastuny nowego czasu. Tak sporniki pod występem otaczającym budynek na zewnątrz, i sporniki podtrzymujące wewnętrzne galerye wcale już nie są z gotycka skomponowane. Gzymsy, gzymsiki także zapowiadają renesans. Obok ostrołuków gotyckich rozpięte arkady i niże krągłe, nawet główna arkada na dziedzińcu rotundy prowadząca ku baszcie jest krągła, a nad nią ganek, którego poręcz murowana łamiąca się ze smakiem w linie proste jest już rodowitym renesansem, podobnie jak oprawa pomniejszy ubocznych drzwi.

Przecież nierozumiejmy, jakoby ta dwojakość stylu raziła; owszem te dwa style ślubią się tak piękną harmonią, jakoby mistrz budownik, oba te style we wnętrzu duszy swojej wynosił, jakoby je z głębin ducha swojego uwidomił w ciosach i cegłach, i zestroił w jedną cudowną, uroczą, prawdziwie artystyczną całość.

Ten urok piękności tém na wyższe podziwienie zasługuje, że przecież ta piękność artystyczna nie była głównem zadaniem budynku, ale jego przeważnym celem była potężna a silna obrona; a jednak tej warowni, tej twierdzy odpornej, mistrz nadał jej lekkość, natchnął ją gracyą i powabem artystycznym.

Tak przeto widzimy, iż nasza brama Floryańska chlubić się może wysokiém znaczeniem tak pod względem dziejowym, jak pod względem artystycznym. Prawda, że ona dzieli się tą chlubą z innemi budynkami miasta naszego, bo takich nam nie brak, ale jest jeszcze inny wzgląd, bo **archeologiczny**, który nadaje naszej bramie, zwłaszcza jej rotundzie, znaczenie europejskie, bo czyni ją wielce rzadkim wzorem budowania fortecznego z końca wieków średnich.

Jakoż wedle orzeczenia badaczy zabytków trzy tylko w Europie obecnéj dochowały się budowle będące przykładem sposobu fortyfikowania przy schyłku piętnastego wieku, a takowe budowle nazywają się Barbakanami. Ci badacze twierdzą, że nasza rotunda jest jedną z trzech Barbakanów, które się jeszcze przechowują w całej dzisiejszej Europie *).

*) Porów. Essenwein w dziele przytoczonem powyżej, z dziełem, które wypracował Alwin Schulze: Uiber Bau und Einrichtung der Hofburgen. Berlin 1862.

Ta wiadomość udzielona obcą powagą jest zaiste wystarczającą, byśmy Krakowianie uznali całą ważność naszego zabytku i abyśmy z chęcią gotową poczuwali się do powinności ratowania go z upadku.

Chciejmy przedewszystkiem bliżej się rozpatrzyć w urządzeniu naszego budynku.

Przez całe średnie wieki fortyfikowano najczęściej wedle wzorów starożytnych Rzymian, tych arcy-mistrzów sztuki wojennej. Gdy atoli po wynalezieniu prochu nastała broń palna, a zwłaszcza śmigownice cięższego kalibru, wtedy dawny system budowania wojennego okazał się już niedostatecznym, trzeba było pomyślić o nowym systemie, który też mimo odmian i ciągłego doskonalenia, doczekał się XVIIgo wieku, bo czasu, w którym wielki Vauban wymyślił nowe sposoby stawiania twierdz i zdobywania takowych.

Nasza brama Floryańska wzniesiona na końcu XVgo stulecia, jest wyrazem całego dowcipu, całej bystrości sztuki wojennej swojego czasu.

Aby zaś czytelnicy zrozumieli urządzenie naszej rotundy (Barbakaną zwanéj), należy przedewszystkiem powiedzieć, że ta rotunda połączona była długą szyją, niby ulicą, z basztą, która dziś wznosi się odosobniona od rotundy i prowadzi wprost w ulicę Floryańską. Tę szyję tworzyły dwa mury równoległe.

Rotunda zamyka w sobie dziedziniec, otoczony w koło potężnem budowaniem, wzniesionym na linii w formie łuku przechodzącego połowę koła (bo $^3/_4$ całego koła), końce tego łuku ku miastu zwrócone, zamieniają się w krótkie ściany prawie równoległe do murów miejskich. W miejscach gdzie się owe ściany kończą, została dziś jeszcze część owej szyi, która, jak się rzekło, niegdyś łączyła rotundę z basztą.

We wnętrzu rotundy widzimy od dołu półkoliste nyże, które na przemiany to są płytkie, to głębokie. W głębokich nyżach stały niegdyś działa, jak to widać ze strzelnic armatnich umieszczonych w każdej z nich. Te strzelnice tak są urządzone, że wszędzie dwa działa sąsiednie mogły krzyżować strzały swoje.

Powyżej tych arkad, ciągnie się ganek murowany pierwszego piętra. Ten ganek silnie występuje w dziedziniec, a spoczywa na potężnych kamiennych wspornikach. Przypatrując się temu gankowi, spostrzegamy zajmujące urządzenie jego podłogi. Jakoż przestrzenie jej między każdą parą wsporników na przemiany to była zamknięta płytą kamienną, to otwarta i pokryta jest dziś jedynie fosztem drewnianym. Te otwory w podłodze ganku miały ważne przeznaczenie. Były obliczone na wypadek, gdyby nieprzyjaciel już wtargnął do wnętrza dziedzińca, i gdyby chroniąc się od pocisków obrońców rozstawionych na ganku, cisnął się pod ganek wzdłuż samego muru; w takim razie obrońcy mogli jeszcze razić nieprzyjaciela, strącając kamienie, lejąc smołę roztopioną, ukrop, przez owe otwory zostawione w podłodze ganku.

Przez drzwi i ciasne kamienne schodki, umieszczone w murze owej części szyi prowadzącej do wnętrza dziedzińca, dostajemy się na pierwsze piętro naszej rotundy, którego ganek właśnie opisaliśmy powyżej.

Na tem piętrze mieścił się drugi szereg dział, jak o tem świadczy rząd strzelnic armatnich. Te strzelnice tak umieszczono, iż każda z nich znajduje się właśnie nad środkiem dwóch strzelnic dolnego szeregu dział. Tak przeto każde działo tego piętra stało nad jedną z płytkich nyż poziomu, więc na murze prawie pełnym. Takowe ustawienie dział na tém pierwszém piętrze, nie tylko miało na względzie moc murów, na których stały te działa; lecz takowe ustawienie ich było powodem, iż działa pierwszego piętra mogły doskonale wtórować pociskom dział dolnych.

Z ganku piętra wyższego wstępujemy do piętra najwyższego, bo do owego chodnika obronnego obiegającego od góry rotundę, a mieszczącego się właśnie w owym występie tak wydatnie opasującym od góry rotundę na zewnątrz, a będącym tak pięknem artystycznem uzupełnieniem całości, o którym prawi Essenwein. Ten chodnik już nie mieścił w sobie dział, ale był przeznaczony dla łuczników i obrońców opatrzonych w rusznice, jak o tém przekonywają strzelnice otwierające się od góry na zewnętrznej stronie rotundy. Oprócz tego, ten chodnik miejscami otwiera się szeroko jeszcze jak widzimy na dziedziniec, aby obrońcy ustawieni w chodniku mogli razić nieprzyjaciela, w przypadku, gdyby się już przedarł na dziedziniec.

Jakoż nie małém była utrudnieniem dla szturmujących i ta okoliczność, iż brama zewnętrzna (od Kleparza) i brama rotundy idąca ku baszcie, bynajmniej nie znajdują się na jednej osi, ale zmuszały nieprzyjaciela do dłuższej, bo łamanej drogi przez dziedziniec.

Tak rozpoznawszy się już z wnętrzem rotundy, obejdźmy ją ze strony zewnętrznej, bo od strony Kleparza.

(Dokończenie nastąpi.)

5) Że p. kanclerz wmieszał się do sprawy kolei belgijskiej i zataił w księdze czerwonej obciążającą go depeszę z d. 1go maja b. r., natomiast zaś

6) Z prostych pogłosek wystosował depeszę do bar. Wernera w Dreznie z mylnemi, dla Prus i rządu saskiego dotkliwemi uwagami.

7) Że p. kanlerz usiłował podporządkować swojej kontroli stosunki dyplomatyczne Prus z sprzymierzeńcami północno-niemieckiemi.

8) Że hr. Beust bez powodu straszył rządy południowo-niemieckie obawą wojny, gdyby takowe bez ustanowienia związku południowego, uważały za odpowiednie dążyć do narodowego zjednoczenia z Prusami.

Norddeutsche allg. Zeitg. zestawiwszy te ośm punktów pisze dalej: „Z powodu odsłonięcia tych prostych faktów pienią się urzędowe dzienniki austryackie i rzucają się na wszystkie strony. Jeszcze jedno pozostaje nam wyjawić zdanie.

„Zdaniem naszém p. Kanclerz do swych kombinacyj potrzebuje Prus, nieprzyjaznych Austryi. Ponieważ atoli takie Austryi nieprzyjazne Prusy nie istnieją w rzeczywistości, przynajmniej w dziedzinie baśni ułożone być muszą dla skonstatowania, że Prusy odepchnęły ofiarowaną sobie rękę Austryi.

„Zdaje nam się, żeśmy się jasno wyrazili.“

I nam się tak zdaje, — i dla tego niewątpimy, że hr. Beust a właściwie urzędowe dziennniki wiedeńskie należytém odparciem obalą zarzuty organu hr. Bismarka.

— Korespondent nasz ♯ pisze nam z Wiednia pod d. 5 b. m.: „Na dzisiejszem posiedzeniu Delegacyi przedlitawskiej Dr Banhans obrany został sprawozdawcą do budżetu wojskowego. Następnie ukończono obrady nad budżetem marynarki. Wydatki zwyczajne uchwalono zupełnie w duchu przedłożenia rządowego; co do wydatków nadzwyczajnych, wykreślono naznaczone sumy. Także co do oficerów marynarki powzięto uchwałę, iż aż do majora włącznie, otrzymają wyższą pensyę, od której wykluczeni będą oficerowie nadliczbowi. Sprawozdawcą będzie delegat Steffens.

Delegacya węgierska załatwiła na dzisiejszem posiedzeniu budżet ministerstwa skarbu. Wykreślono ogółem 7000 złr.

W poniedziałek delegacya przedlitawska odbędzie pełne posiedzenie i załatwi przygotowany materyał obfity.

Wiadomość, jakoby minister wojny robił kwestyę gabinetową z uchwalenia podwyższenia pensyi podpułkownikom i pułkownikom, jest mylną, jak się dowiaduję z pewnego źródła.

— Podług depeszy pragskiej *Wanderera* poseł austryacki na dworze rzymskim hr. Trautmannsdorff, bawiący obecnie w Czechach na urlopie, napisał list do hr. Lazańskiego z oznajmieniem, iż zrzeka się posady ambasadora w Rzymie. Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

— Baron Karol Mescery dotychczasowy namiestnik Styryi, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał wielką wstęgę orderu. S. Szczepana.

— Podług depesz z Pragi nadeszłych, kierownik namiestnictwa czeskiego z powodu zbliżających się wyborów uzupełniających, wydał okólnik do starostów powiatowych, w którym powiada, że jest wprawdzie obowiązkiem rządu zapewnić wszystkim obywatelom swobodne używanie praw konstytucyjnych, lecz zarazem z całą surowością wystąpić przeciw agitacyi wyborczej, którаby przekroczyła granice dozwolone, posługując się środkami terroryzmu.

— Podaliśmy onegdaj w streszczeniu list arcybiskupa Rauschera do hr. Taaffego w sprawie procesu biskupa Linzu. *Nowa Presse* donosi, że hr. Taaffe przedłożył list ten radzie ministrów, która zgodnie ze zdaniem prezesa oświadczyła, iż odpowiedź jest zbyteczną, ponieważ sprawa biskupa Linzu wchodzi w zakres ministra sprawiedliwości.

— Jak słychać rząd przygotowuje projekt ustawy dotyczący zniesienia loteryi liczbowéj. Tyle już pisano i rozprawiano o szkodliwości téj gry, obliczonéj na wyzyskiwanie niższych warstw społeczeństwa, odwracającéj takowe od pracy, a tem samem podkopującéj ich moralność i dobrobyt, że uważamy za zbyteczne dziś jeszcze rozwodzić się nad pożytecznością zniesienia loteryi liczbowéj. Jeden dotąd był skopuł, o który się rozbijały usiłowania tych, co pragnęli zniesienia téj gry tj. wzgląd na dochody państwa. Rząd biorąc inicyatywę do kroku tak ważnego, zapewne obmyślił środki, jakiemi zamierza zastąpić stratę wyniklą ze zniesienia loteryi liczbowéj. Czy atoli cała wiadomość nie jest przedwczesną, okaże przyszłość najbliższa.

Francya.

Senatowi udzielony i odczytany został w d. 2 b. m. projekt senatus-consultu który tu podajemy, motywa jego dotąd nie są ogłoszone.

Art. 1 Cesarz i ciało prawodawcze mają inicyatywę w ustawach.

Art. 2 Ministrowie zawiśli są tylko od Cesarza. Roztrząsają oni sprawy na Radzie pod jego przewodnictwem. Są odpowiedzialni. Senat tylko może ich stawiać w stanie oskarżenia.

Art. 3 Ministrowie mogą być członkami senatu lnb ciała prawodawczego. Mają wstęp do obu zgromadzeń i gdy tego żądają, winni otrzymać głos.

Art. 4 Posiedzenia senatu są publiczne. Żądanie 5 członków wystarcza aby się sformował w tajny Komitet. Senat układa swój regulamin wewnętrzny.

Art. 5. Senat może, wskazując zmiany, jakich ustawa zdaje się wymagać, postanowić aby zwróconą została ciału prawodawczemu pod nowe obrady. Może w każdym razie umotywowaną rezolucyą, sprzeciwić się ogłoszeniu ustawy.

Art. 6. Ciało prawodawcze układa swój regulamin wewnętrzny. Przy otwarciu każdej sesyi, mianuje swego prezesa, wiceprezesów i sekretarzy. Mianuje również swoich kwestorów.

Art. 7. Każdy członek senatu lub ciała prawodawczego ma prawo interpelować rząd. Umotywowany porządek dzienny może być przyjęty. Odesłanie umotywowanego porządku dziennego jest prawnem, gdy tego rząd zażąda.

Art. 8. Żadna poprawka nie może być poddaną pod obrady jeżeli nie była przesłaną do komisyi, mającej zbadać projekt ustawy i zakomunikowaną rządowi. Gdy rząd nie przyjmie poprawki, Rada państwa daje swe zdanie, ciało prawodawcze następnie orzeka stanowczo.

Art 9. Budżet wydatków przedkładany będzie ciału prawodawczemu oddziałami i artykułami. Budżet każdego ministerstwa wotowany jest oddziałami, stósownie do nomenklatury dołączonéj do niniejszego *Senatus-consultu.*

Art. 10. Zmiany, które nadal zaprowadzone będą w taryfach cłowych lub pocztowych traktatami międzynarodowemi, będą obowiązywać tylko z mocy ustawy.

Art. 11. Stosunki Senatu, ciała prawodawczego i rady stanu z Cesarzem i między sobą ureguluje dekret cesarski.

Art. 12. Zniesione zostają wszelkie rozporządzenia przeciwnie niniejszemu *Senatus-consultum* a mianowicie *art.* 6 (§ 2gi), 8, 13, 24, (§ 2gi), 26, 40, 43, 44 konstytucyi i art. 1 *senatus-consultum* z d. 31 grudnia 1861 r.

— Prezes senatu p. Rouher zajmując krzesło prezydyalne, miał mowę inauguracyjną, z której podajemy część polityczną, opuszczając z niéj pochwałę zmarłych senatorów pp. Mollet i jenerałą Lacy-Pellisac.

Panowie i kochani koledzy! Senat zebrał się, aby roztrząsać zaproponowane ważne zmiany w konstytucyi państwa. Zmiany te, jak się zdaje, przygotowała szczęśliwa zgoda między rządem i ciałem prawodawczem. Wezwanie uczynione do waszej władzy ustawodawczej, zaprasza was do dzieła, które ma swą wielkość, chociaż ma i trudności. Instytucya ludu obok rządzących niemi podstaw zasadniczych, zawierają przepisy, prawidła, atrybucye zmienne według czasu lub postępu obyczajów i idei. Umiejętność polityczna zależy na tem, aby przyjmować te zmiany, gdy opinia publiczna każe przeczuwać ich korzyści i stosowność.

Żaden monarcha nie trzymał się wierniej od Cesarza tego postępowania zręcznego i przezornego. Uposażony głosowaniem ludu, w ogromną władzę, uważał on zawsze władzę za własność narodu.

Będzie jedną z oznak nie najmniej świetnych tej epoki ów ruch ciągły przemian cesarstwa autokratycznego w cesarstwo liberalne, ruch, którego kierownikiem jest sam Cesarz, punktem wyjścia amnestya, stopniowemi etapami r. 1860, 1863 i 1867 i który dziś dochodzi bez pośpiechu i wstrząśnień do równowagi udoskonalonej między władzami publicznemi, do lepszego podziału ich praw i ich atrybucyj.

Niektórzy bezwątpienia zwracają wstecz, na drogę przebytą, spojrzenie zachmurzone i niespokojne, inni przeciwnie, zbyt niecierpliwi, oskarżają o powolność ów pochód ku postępowi.

Niecierpliwość i ubolewania napiętnowane są równą niesprawiedliwością.

Chcieć aby Francya pozostała nieruchomą, podczas gdy doktryny liberalne owładnęły całą Europę, byłoby to zapoznawać konieczne prawo naszego wpływu w świecie i osłabiać ze szkodą przyszłości, święte węzły łączące dynastyę napoleońską z narodem francuskim. Czyż interesa takie dozwalały uwzględniać zajmowanie się, jakie powodować mogło używanie zawsze gorące, często zbyt śmiałe, swobód politycznych?

Lecz pozwolić się zepchnąć obojętnie na pochyłość wiodącą do przepaści znanej, byłoby to zapominać, że ów naród ma prawo wymagać od rządu swego bezpieczeństwa bezwzględnego wobec gwałtownych namiętności, szalonych nadziei i nieprzebłaganych nienawiści.

Według słów dostojnych, cesarstwo dość jest popularne, aby się pogodzić z wolnością, dość silne aby ustrzedz wolność od anarchii (brawo!). Jest to prawdą, i żaden dobry obywatel we Francyi nie może osłabiać tej siły, gdyż doświadczenie uczy, że rewolucya jest tylko nędznym odtworem tego, co nazywają postępem i cywilizacyą.

Senat rozpocznie więc od zbadania reform konstytucyjnych zaproponowanych sobie, bez płonnej obawy, bez nierozmyślnego pohopu, z silną chęcią wytłómaczenia i uświęcenia swemi obradami woli narodu.

Jeżeli usiłowania rządu i tego wielkiego ciała politycznego osiągną cel zamierzony ich patryotyzmem, ustali się rzeczywistsza harmonia, płodniejsza solidarność między władzami publicznemi, i instytucye cesarskie nabędą tym sposobem więcej siły, świetności i popularności.

Rosya.

Komitet do rozwoju morskiej żeglugi handlowej na pobrzeżu kurlandzkiem ukończył poruczone sobie zadanie i przedstawił wygotowany projekt na ręce główno-zarządzającego prowincyami Nadbaltyckiemi. Po rozpatrzeniu tego projektu, jenerał Albedyński przedłożył ministerstwu plan wykonania.

— Ministerstwo oświecenia zajmuje się obecnie pytaniem o wprowadzeniu w gimnazyach prowincyj nadbaltyckich wykładów w języku rosyjskim. Nie brak zatem działalności ministerstwu, zaledwie zmoskwiczyło szkoły w Polsce i obecnie zniosło tam Szkołę główną, by na jej miejscu postawić moskiewski uniwersytet; teraz ma nowe żądanie zrobienia tychże samych zmian w prowincyach Nadbaltyckich. Zrazu zamierzono zastosować ten język tylko do historyi, a to z tego powodu, że jest to jedyna polityczna nauka wykładana w niższych i średnich zakładach naukowych; teraz pragną jednak co najpierw wykładów matematyki po moskiewsku i zapewne przedmioty matematyczne będą miały przedwszystkiemi innemi zamieniony język wykładowy. Należy zwrócić uwagę, że podobną koleją postępowano zawsze w szkołach polskich, aby nakoniec dojść do wykładów nawet polskiego języka po moskiewsku. Cel więc i środki nie są zmieniane, w Rosyi, tylko miejsca i okoliczności.

— Baron Delwig senator i inżynier zamianowany został głównym dyrektorem do spraw kolei żelaznych z nadaniem mu stanowiska niezależnego, jakie mają bezpośredni naczelnicy zarządów. Nominacya ta jest związana z planem przetworzenia ministerstwa dróg państwa. Ma to nastąpić w ten sposób, że ministerstwo będzie się składać z dwóch departamentów i kancelaryi ministra. W jednym departamencie będą zjednoczone wyłącznie sprawy kolei, a w drugim sprawy innych środków komunikacyjnych. Na czele departamentów będą stali dyrektorowie i ich zastępcy. Zarazem zamierzają wprowadzić nowy etat powiększający płace urzędników.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 sierpnia. Tegoroczne wybory w tutejszym Senacie akademickim i w Wydziałach na Rektora i Dziekanów, wypadły jak następuje:

Rektorem na rok szkolny 1869/70 obrany został Prof. Dr Fryderyk Skobel z wydziału lekarskiego.

Dziekanami obrani zostali:
na wydziale teologicznym: X. Wilczek;
na wydziale prawniczym: Dr Burzyński;
na wydziale lekarskim: Dr Piotrowski;
na wydziale filozoficznym: Dr Karliński.

Jak wiadomo, prorektorem i prodziekanami zostają ci profesorowie, co w ostatnim roku piastowali godność rektora i dziekanów. W razie ponownego wyboru dziekana, dawny prodziekan zostaje także i przez rok drugi w swoim urzędzie. W roku szkolnym 1869/70 prorektorem będzie Prof. Dr Julian Dunajewski, prodziekanami zaś:
na wydziale teologicznym: X. Czerlunczakiewicz;
na wydziale prawniczym: Dr Buhl;
na wydziale lekarskim: Dr Sławikowski;
na wydziale filozoficznym: Dr Kuczyński.

Wybory te muszą być zatwierdzone w Wiedniu.

— Dziś o godzinie 2ej po południu powstał pożar na poddaszu domu p. Znamięckiego pod L. 302 przy ulicy Śgo Jana, prawdopodobnie z powodu złego stanu komina. Dom ten wielce zaniedbany zwracał już nieraz uwagę władzy policyjno budowniczej, ale trzeba było dopiero pożaru, aby niedostatki jego naprawić. Przy gaszeniu bowiem pożaru straż ogniowa rozebrała altanę dachu. Już się zajmować zaczęły dachy sąsiednich domów, lecz spieszna i energiczna obrona straży ogniowéj tak ochotniczej jak miejskiej, zapobiegła niebezpieczeństwu tak snadnemu przy spiekocie południowej i w domach gątem krytych. Podczas ratowania, jednego z ratujących ugodziła w głowę dachówka spadła z gzymsu i zraniła, a jeden z członków straży ochotniczej ześliznął się z mokrego dachu nad gankiem, lecz na szczęście towarzysze pochwycili go w powietrzu.

— Onegdaj z polecenia Magistratu zabrano z tutejzych jatek rzeźniczych mięso z padłego bydlęcia pochodzące, i takowe wrzucono do kanału. Zdechlina ta zaopatrzoną była pieczęcią dozoru sanitarnego przy mieście podgórskim. Władza sanitarna w Podgórzu, przepuszczając mięso do Krakowa, powinnaby większą zwracać uwagę na świeżość mięsa.

— **Jaworzno** d. 4 sierpnia.

Dnia 31 lipca byliśmy świadkami wielkiej uroczystości, wyprawionej na cześć sekundycyj X. Kazimierza Matuszewskiego, proboszcza miejscowego, a kanonika honorowego kieleckiego. Reprezentacye siedmiu gmin należących do parafij z swymi przełożonymi na czele, i górnicy pod przewodnictwem swych przełożonych, wyprawili wspomnionemu jubilatowi pochód z pochodniami zwyczajem górniczym. Ze zmrokiem około 300 górników w górniczych strojach, z kagańcami, przy odgłosie muzyki i strzałów z moździerzy przybyło dla oddania czci jubilatowi i wreszcie rozchodząc się pożegnało go okrzykami.

— Nakładem czytelni ludowej w Krakowie, wyszło drugie wydanie książeczki p. Wł. Anczyca p. n. „Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wgo z dodaniem wiadomości o życiu tego króla, spisanych dla ludu“. Pierwsze wydanie rozeszło się w ciągu dni kilku, co przekonywa o rozbudzonem w chwili pogrzebu zwłok tego króla, poczuciu potrzeby obeznania się z jego żywotem. Książeczka ta, o której już wyraziliśmy zdanie nasze, ozdobiona jest drzeworytami.

— Wydawnictwo czytelni ludowej w Krakowie, zakończyło pierwszy rok wydań swoich nową książeczką: „Opowiadania z wydarzeń prawdziwych“ przez Pawła Sasa, która mieści w sobie trzy powiastki. Nowy poczet wydawnictwa rozpoczyna się w tym miesiącu. W ciągu tego roku wyjść ma kalendarz ilustrowany na r. 1870 i tanie wydanie „Śpiewów historycznych“ Niemcewicza z rycinami. Warunki przedpłaty ogłoszone będą w inseratach naszego dziennika.

— *Dziennika Literackiego* numer najnowszy (31) zawiera następujące artykuły: 1) „Unia Lubelska“, rozprawa historyczna p. Lucyana Tatomira; 2) „Złote Gody“, Himn na uczczenie 300 letniej rocznicy Unii Lubelskiej p. Krystyna Ostrowskiego; 3) „Stanisław Orzechowski“, szkic historyczny p. Ludwika Kubalę; 4) „Adam Tarło“, dramat A. Bełcikowskiego; 5) „Ostatnie dzieło Karola Szajnochy“ p. Bernarda Kalickiego; 6) Recenzye (*Joseph II und Katharina von Russland. Ihr Briefwechsel v. A. Ritt. v. Arneth*); 7) „Urywki“ p. K. L.: (O projekcie stałego teatru w Poznaniu, O odczycie p. A. Szczepańskiego w Krakowie, Sztuka dla sztuki i t. d.); 8) Kronika bibiliograficzna obejmuje: „Posłanie do Polski“, S. Goszczyńskiego; Dramata Szekspira, przekład St. Koźmiana; Historya literatury polskiej p. Wasilewskiej; Towarzystwo literackie Dra Wisłockiego; „Obszar historyczny Polski“ Wincentego Pola; 9) Przewodnik. — W przyszłym numerze umieści *Dziennik Literacki* powiastkę K. S. Bodzantowicza p. t.: „Sierota“, wspomnienie z przeszłości, a następnie nową powieść Władysława Łozińskiego.

— Do końca lipca przebywało w kąpielach w Szczawnicy 695 rodzin składających się z 1,174 osób; w Krynicy zaś po ten czas było 445 rodzin składających się z 1,039 osób.

— Przytrzymane dwie paki książek rosyjskich przed trzema dniami na komorze granicznej w Szczakowej, mieściły w sobie Pismo Śte w języku rosyjskim i książki do nabożeństwa z modlitwami za Cara i familię carską, tudzież obrazki świętych kościoła wschodniego z podpisami rosyjskiemi. Pierwsze przeznaczone było do Czerniowiec, drugie do Węgier.

— W Hruszowie w pow. drohobyckim d. 10 z. m. w nocy zgorzało w przeciągu godziny 7 domów włościańskich i 10 stodół, ogień był jak sądzą podłożony, szkoda wynosi w przybliżeniu 4280 złr. W Mitulinie w pow. złoczowskim d. 23 z. m. w nocy włościanin M. Mudrak podpalił własny dom, przyczem i stajnia zgorzała. Syn i żona właściela odnieśli ciężkie rany; winowajca został uwięziony. D. 24 z. m. w Wilkowyi w pow. rzeszowskim wybuchł w nocy pożar w domu włościańskim zamieszkałym przez izraelitę i zniszczył go wraz z wszystkiemi sprzętami; spaliły się także 2 krowy. Chłopiec 9letni dzierżawcy tego domu, wcześnie wyprowadzony z płomieni, pospieszył za matką wracającą do ognia i ugodzony przez spadającą belkę poniósł śmierć. Szkoda wynosi ogółem 165 złr., ogień miał być podłożony. D. 26 z. m. około 8ej godz. wieczór uderzył piorun w róg owczarni dworskiej w Moszkowie w pow. sokalskim i zapalił ją. Ogień rozszerzył się gwałtownie, skutkiem czego prócz tego budynku zgorzały także przyległe, skrzydłami o niego oparte, t. j. druga owczarnia, wołownia, stajnia na konie robocze, krowiarnia, zabudowania dla trzody chlewnej i spichrz z małym zapasem zboża w ziarnie. Prócz budynków spaliło się także 423 sztuk owiec rasy hiszpańskiej, których nie można było uratować, gdyż jak wiadomo owce z płonących budynków wyprowadzić się nie dają, a wynoszone po jednej, uciekają napowrót do trzody w ogniu będącej. Właściciel (p. Stanisław Polanowski) ponosi szkodę w sumie 10.000 złr., w której wartość owiec (2115 złr.) już jest wliczona. Budynki jednak były zabezpieczone. Lud wiejski niósł pomoc z chęcią i gorliwością, i temu to głównie przypisać należy, że się ogień jeszcze bardziej nie rozszerzył.

— Jutro w sobotę przypada całkowite zaćmienie słońca, atoli w naszych stronach niewidzialne. Da się ono widzieć w Ameryce południowej i środkowej, oraz w północno-wschodniej części Azyi.

— Dnia 5 sierpnia pogoda. Termometr doszedł do + 23°2 od + 10°.9 R. Barometr opada; dnia 6go sierpnia o godzinie 6éj rano stan jego był 330.08, termometru + 13°.2 R. Wiatr wschodni spokojny.

— W sobotę dnia 7go sierpnia, Śgo Kajetana wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Kraków 5go sierpnia. Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„Jest wieść, że sąd krakowski zawiesił śledztwo przeciwko Karmelitkom za więzienie Ubrykownej, a wytoczył natomiast śledztwo specyalne przeciwko przeoryszy za zbrodnię gwałtu publicznego.“

Wieść ta jest po części prawdziwą, pó części zaś mylną, a nawet bezzasadną. Przeciwko wszystkim Karmelitankom sąd nie wytocył śledztwa, w dowód czego przytaczamy fakt, że zakonnice słuchane do protokółu w klasztorze, składają przysięgę, odebrawszy do tego upoważnienie od biskupa; od osób zostających pod śledztwem, sąd jak wiadomo, nigdy przysięgi nie odbiera. Tem mniej mogło się toczyć śledztwo o więzienie Ubrykównej, bo występku pod tą nazwą nie zna anstryacki kodeks karny, zna tylko gwałt publiczny, pod który się porządkuje czyn pozbawienia wolności osoby trzeciej. Śledztwo od początku toczy się tylko przeciw przełożonej, jej zastępczyni i przeorowi Karmelitów na Czerny, a faktyczny stan rzeczy, jak słyszymy, jest następujący:

Sąd uznawszy w danym wypadku przedmiotową istotę czynu gwałtu publicznego (z § 93 U. k.), uchwalił śledztwo szczegółowe o ten czyn karygodny przeciw przełożonej i jej zastępczyni. Obie od uchwały tej się odwołały do wyższej instancyi. Co się zaś tyczy przeora Karmelitów, sąd postanowił go uwolnić z pod śledztwa o współwinę w gwałcie publicznym (z § 5 i 93 U. k.), lecz przeciw téj uchwale zarekurowała prokuratorya.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ministerstwo spraw wewnętrznych potwierdziło statuta towarzystwa akcyjnego w Brodach pod nazwą: „Przędzalnia lnu w Brodach“. Założycielami towarzysąwa tego są: hr. Adam Potocki, tudzież pp. Natan Kallir i Alfred Hausner w Brodach.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej*.

Posady: Pocztmistrzów w Baranowie i Słobudce; podania do 15 sierpnia.

Zawezwania: Sąd złoczowski posiadacza wekslu wydanego w Hodowie d. 6 lutego 1866 na 130 złr. przez Stanisława Czarnożyńskiego na rzecz Samuela Auerbacha; zgłoszenie się w 45 dniach.— Sąd tarnowski posiadacza wekslu przez Daniela Gewürza wystawionego w d. 12 marca 1868 w Tarnowie na 500 złr., a przez Fiewla i Sarę i Feiwlową przyjętego; zgłoszenie się w 45 dniach. — Sąd w Mikulińcach Jakóba Gorczaka syna Jędrzeja Gerczaka w Łoszniowie w d. 20 grudnia 1848 bez test. zmarłego, zgłoszenie w ciągu roku.— Sąd w Zaleszczykach spadkobierców Wacława Morawetza w d. 17 listopada 1866 zmarłego; kur. notaryusz Eugeniusz Szadkowski.

Zawiadomienia: Sąd w Medenicach Paulinę Jakubską o zamianowaniu dla niej kuratorem Maryana Dylewskiego w sprawach serwitutowych. Sąd w Haliczu Pawła, Bazylego (ojca i syna) Mikołaja Jaklińskich i Annę Gębarską o wniesieniu prośby przez Aftanazego Zaklińskiego o uznanie siebie za właściciela 7/10 części 1/7 części gruntu w Haliczu „Kropiwiska znanego; kurator Bazyli Krzyżanowski; ust. rozp. 4 listopada. — Sąd Samborski b. dom handlowy we Lwowie „Hausner et Violand“ o zapozwanie go przez Maryą Julię, Wiktoryna Alfonsa, Idalią i Felicyą hr. Dzieduszyckich o ekstab. sumy 12.000 złp. z dóbr Uhełno i Siechów; kurator Dr Kohn. — Sąd Samborski Macieja Józefa Samborskiego o wydaniu mu pozwu przez Apolinarego Hoppena o ekstab. 6-letniej dzierżawy dóbr Juniny z przyl. Leciar i Lipie z 4 części Swaryczowa; ust. rozpr. 10 września; kurator Dr Kohn.

Licytacye: W dniu 16 września w Brzeżanach sprzedaż realności włościańskiej w Trościańcu (wadyum 24 złr. 10 c.).— W d. 17 sierpnia w Janowie sprzedaż realności tamże pod L. 28.— W d. 2 września i 5 października w Dąbrowy sprzedaż realności pod L. 33 w Skrzynce, cena 3,660 złr.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go sierpnia.

HOTEL DREZDENSKI: Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Albrecht z orszakiem z Wiednia, Bibijanna Lewandowska z Warszawy, Wincenty Wróblewski z Krzeszowic, Katarzyna Koniska wice gub. z Lublina.

HOTEL POD RÓŻĄ: X. Antoni Humiński z Tarnopola, Edmund Tullinger kontrolor poczty z Wiednia, Józef Kunicki z familią właś. dóbr z Piotrkowa, Sara Paskal z bratem żona kupca z Rosyi, Bernard Grewkowicz urzędnik z Warszawy, Edward Jaroszewski urzędnik z Warszawy, Karolina Bohman z Odessy, Klementyna Raczyńska z Przemyśla.

HOTEL POLLERA: Lewandowski urzędnik z Petersburga, H. Goldman z Tarnowa, Benedykt Teplitz z Gdańska, M. Michałowska z Podola, Julia Kwiatoszyńska z Warszawy, Emil Koras Naekel z Prus, Rudolf Neiman właśc. dóbr ze Szląska, Ludwika Roszkowska właś. dóbr z Kongresówki, L. Jakobius kupiec z Prus, Ryszard Golit oficer pruski z Berlina, Otto Mohr inżynier z Desau, S. Brauner kupiec z Pragi.

HOTEL SASKI: Helena Kaczkowska wł. dóbr z Komorowa, Jan Wokulski pułkownik rosyjs. z Rosyi, Kornel Suchodolski wł. dóbr ze Lwowa, Gabryel Szczeciński urzędnik z Wiednia, Izydor Nirenstein z Brodów, Aniela Wyszomirska z Poznania, Dominik Krokowski wł. dóbr z Kamieńca Podolskiego, Antoni Noprstek inżynier z Pragi, Józef Gostkowski wł. d. z Kongresówki, Bronisława Glińska z Kongresówki, Stanisław Brandys wł. d. z Wielkich-dróg, Natalia Trzaskowska z Kongresówki, Wilhelm hr. Siemiński właś. dóbr z Galicyi, Józef bar. Baum właś. dóbr z Kopytówki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 sierpnia. Słychać, że dziś na radzie ministrów postanowiono zmienić wielu prefektów.

Paryż 4 sierpnia. Książę Henryk Bourboński wygotował memoryał do królowej Izabelli, w którym ją wezwał, aby się zrzekła praw swoich do tronu na rzecz syna swego. Olozaga podziękował w imieniu rejencyi rządowi francuskiemu za jego przyjaźne zachowanie się.

Florencya 5 sierpnia. Cerrutti wyjechał na posła do Madrytu; sekretarz poselstwa Curtopassi przeniesiony z Konstantynopola do Wiednia; Passera z Aten do Konstantynopola, Cora z Madrytu do Berna, Demartino do Madrytu.

Monachium 4 sierpnia. Reskryptem ministeryalnym zabroniono uczniom gimnazyalnym w Ratyzbonie należeć do bractwa Maryańskiego, a należało ich 150 do niego. Sejm bawarski ma być zwołany 25 września.

Londyn 4 sierpnia. *Morning Post* donosi: Kupiec bostoński Forbes otrzymał polecenie ofiarowania rządowi hiszpańskiemu 100 milionów dolarów za uwolnienie Kuby; Hiszpania zapewne odrzuci to wynagrodzenie jako zbyt niskie. Parlament angielski może dopiero 12go sierpnia będzie odroczony.

Madryt 3 sierpnia. *Imparcial* zaprzecza, jakoby istniało 33 band karlistowskich. Większa ich część rozproszona, a te co jeszcze istnieją, są nieliczne.

Madryt 3 sierpnia. Doniesienie dzienników angielskich o rokowaniach między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi względem uznania niepodległości Kuby, uważane jest za bezzasadne. Zapewniają, że rząd zamierza zwołać rezerwy pod chorągwie.

Madryt 4 sierpnia. Gazeta urzędowa donosi o starciu się tak zwanych „ochotników wolności“ z jedną bandą karlistów, i o rozwiązaniu się wielu innych band. Wczoraj rano dwóch z bandy proboszcza Alcalona, zostało rozstrzelanych w Yglesuela.

Nowy Jork 3 sierpnia. Donoszą z Kuby, że tłum powstańców, po większéj części murzynów, uderzył na Puerta Principa, ale odparty został.

Washington 4 sierpnia. Poseł peruwiański domagał się przytrzymania 15 łodzi działowych hiszpańskich podobno budowanych w Stanach Zjednoczonych przeciw Peruwii. Władze Unii uczyniły temu żądaniu zadosyć.

Piszą nam z Wiednia: „Minister Dr. Giskra w drodze urzędowej wystosował zapytanie do Marszałka sejmu galicyjskiego, kiedy sobie życzy zwołania sejmu. Marszałkowi wolno dzień zebrania oznaczyć, byleby takowy wypadł w czasie między d. 9 a 23 września.“

Urzędowa pruska *Provinzial Corresp.* pisze co następuje: „Kanclerz austryacki hr. Beust ogłosił niedawno w tak zwanej „księdze czerwonej“ wielką liczbę depesz, które same przez się nie mają wielkiego znaczenia politycznego, wszelako z powodu pewnego pominięcia zwyczajowych względów politycznych, sprowadził wiele niemiłych rozbiorów. Ponieważ w jednej z tych depesz, którą hr. Beust przesłał do Saksonii, zdaje się leżeć zamiar wystosowania uwag krytycznych nad mniemanemi udzieleniami pruskiemi, przeto rząd pruski spowodowanym się widział nadmienić, że musi odmawiać prawa do takiej krytyki już z samych ogólnych powodów narodowo-politycznych, albowiem to co ztąd udzielanem bywa rządom niemieckim, nie może podlegać wcale kontroli gabinetów zagranicznych, a w wyższym jeszcze stopniu to, co ze względu na solidarność dyplomacyi związku północno-niemieckiego, przesyłane ztąd bywa do Drezna“.

Kreuz Ztg ogłasza notę pruską do bar. Werthera w Wiedniu z d. 18 lipca r. b., która odpiera twierdzenie hr. Beusta, jakoby rząd pruski udzielił Rosyi depeszę austryacką w sprawie kolei belgijsko-francuskich i odpycha myśl, jakoby hr. Beust miał prawo kontrolować stosunki Prus z innemi rządami niemieckiemi; to jest, mówi mniej więcej, to samo, co powyżej przytaczamy z *Prov. Corresp.*; wreszcie ton tej depeszy drażliwej nazywa kanclerza austryackiego rzecznikiem ks. Gorczakowa, który przecież nie potrzebuje udawać sie do Berlina za pośrednictwem Wiednia.

Z tego się wykazuje, iż między Wiedniem a Berlinem panuje ciągle pewne rozdrażnienie.

Podamy jutro motywa przytoczone w obronie projektu reformy konstytucyi cesarstwa francuskiego. Objęte są one w siedmiu artykułach.

Gaulois mniema, że Cesarz Napoleon przysposabia manifest do narodu, w którym wykazać ma to wszystko, co dotąd dokonało cesarstwo pod względem równości, demokracyi i pod względem militarnym, tudzież wykaże zniżenie wielu podatków i rozpowszechnienie wychowania publicznego. Niewątpimy, że cesarstwo zrobiło wiele dla równości i demokracyi, lecz nie zrobiło nic dla wolności. Ostatni senatus konsult nie dotyka tej strony, lecz tylko stronę, że tak powiemy, formalizmu konstytucyjnego.

Po zrzeczeniu się tronu przez królową Izabellę na rzecz syna jej księcia Asturyi, o czem zapewnia *La France*, nadzieje tego młodego księcia odzyskania tronu znacznie mogą się podnieść, zwłaszcza, że przeciw starszej linii Bourbonów silny objawia się opór, a o republice nie ma na seryo mowy. Kandydatura króla Portugalskiego (ojca) upadła zupełnie, zwłaszcza, odkąd tenże wszedł w związki morganatyczne.

Z Hiszpanii sprzeczne są ciągle doniesienia o ruchach Karlistów; wszelako ruchy te nie zdają się być groźne.

Co do zamiaru traktowania o zrzeczenie się przez Hiszpanię Kuby, zdaje się, że wprawdzie ze strony powstańców robiono propozycyę rządowi hiszpańskiemu za pośrednictwem bankierów amerykańskich, wszelako rząd hiszpański nie dał jeszcze żadnej odpowiedzi. Owszem z Madrytu zaprzeczają, aby jakiekolwiek kroki były w tym względzie robione, a tem więcej, aby się w tę sprawę mięszał poseł amerykański w Madrycie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 6 sierpnia. (Telegram prywatny.) Półurzędowa *Wehrzeitung* (Gazeta wojskowa) donosi, że oddziały wojska rumuńskiego gromadzą się pod Krasą na granicy siedmiogrodzkiej. Obawiają się zatargów granicznych.

Kursa. Wiedeń 6 sierp. godzina. 12 minut 45. 5% zjednoczony dług państwa 62·75. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 72·15. — Losy z roku 1860 102·30. — Akcye banku 757. — Akcye kredytowe 307·50. — Londyn 123·60. Srebro 120·50. — Dukat 5·88. — Lombardy 273·60. — Losy z roku 1864 123·80. — Akcye franko-austr. 141·25. — Napoleony 9·91. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 264·—. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 207.—.— Akcye kol. północ. wschod. 170·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 130.75. — Akc. banku. jeneral. 80·25. — Renta w srebrze 72·15. — Akc. anglo-banku 401·50. — Akc. kol. rządowej 416·. Akc. banku nar. wied. —. — Tramway 199·— — (usposobienie giełdy: mdłe.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

†

NEKROLOG.

Nie lubię Nekrologów, często nadużywają tego sposobu do ogłoszenia cnót niebyłych, lub przesadzania onych na wielkie rozmiary; lecz dzisiaj wróciwszy z smutnego pogrzebowego obrzędu jednej z najzacniejszych polskich Niewiast, czuję potrzebę podzielenia się moim smutkiem z szanowną Publicznością, czuję potrzebę chociaż słabem piórem nakreślić obraz tej zacnej kobiety, godnej córy znakomitego w Polsce rodu, któren w niezatartej pamięci wsławionego hetmana żyje w wszystkich polskich sercach!

Tą kobietą wielkich cnót i serca była **Marya z Czarneckich Mniszkowa**, zmarła po krótkie', lecz ciężkiej chorobie na dniu 25 Lipca r. b.

By ocenić jej wartość, dosyć spojrzeć na pogrążonego w rozpaczy męża, na w łzach tonącą jej szanowną babkę, na sługi zachodzące się od żalu, gdyż zaprawdę nigdy przymioty najlepszej żony, matki i Polki nie jaśniały większym blaskiem, jak w tej wyborowej istocie, a przytem była tak cichą i skromną, iż trzeba było być jej wielką przyjaciółką lub bliską krewną. by czytać w skarbnicy jej uczuć i rozumu. Prawdziwa pobożność, niezrównana słodycz, jednostajność charakteru i delikatność bez granic, były jej właściwemi cnoty, miłosierdzie, chęć niesienia ulgi cierpiącej ludzkości, czy to lekarstwem, czy żywnością, były joj zwykłem zatrudnieniem, a uczucie miłości Ojczyzny pojmowała tak rozumnie, a czuła tak głęboko, iż niepospolitą ofiarą z własnego majątku stwierdziła tę miłość, gdy Ojczyzna o pomoc wołała!

Taką to najdroższą i świętą żonę stracił nieutulony w żalu mąż, taką to samą przyjaciołkę, krewną i sąsiadkę straciła okolica, a czworo drobnych dziatek nieporównaną matkę!

O gdyby nasze wszystkie polskie Niewiasty jej były podobne, w paru pokoleniach odrodziłaby się Ojczyzna nasza, we wszystkie potrzebne i braknące jej cnoty.

I jakże nie zapłakać nad grobem takiej kobiety, zgasłej w 28 leciech życia.

Cześć i pokój jej popiołom!

Dnia 4 Sierpnia 1869. **K. P.**

(1393)

Z. W. à W.

Odebrałeś list? czemu milczysz? Oczekuję wiadomości pod adresą: „Zofia Wiankiewicz, poste restante à Wieliczka. (1394)

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 6 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93½	92¼
Bankn. pol. 100 złr.	444	434
Ruble ros. za 100 rsr.	155	153
Talary pr. za 100 tal.	184	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	82½	81¼
Srebro nowe austr.	121¾	120
Dukat ważny	5 90	5 76
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyj.	10 —	9 80
4% gal. listy zas. bez k.	80¾	79¼
5% „ „ „ „ „	92	91¼
Obl. indemniz.	77	75¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	264½	260
„ L. Cz. z całą wpł.	209	206
Listy. aus. zak. kr. z.	91 80	91 60
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93½ —
Listy gal, ban. hip.	93 —	92½ —
Wiedeń 5 sierp.		
5% zjed. dług pań. ban.	62 90	62 80
5% „ „ „ sreb.	72 —	71 90
„ Obl. ind. niż. Aus	93 25	92 75
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	83 50	82 75
„ „ galicyj.	75 75	75 25
„ „ bukow.	75 50	75 —
„ „ siedmg.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal,	— —	101 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 50	108 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	100 20	100 —
4% galicyjskie	78 50	78 —
5% „	91 —	90 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	93 50	93 —
5% węgierskie. los.	92 50	92 —
5% zakł. kred. austr.	109 50	109 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	91 75	91 50
5% Domin. pań. 120 fl.	123 —	122 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	250 50	249 50
„ „ „ 1854	93 50	93 —
„ „ „ 1860	104 50	104 —
„ „ „ 1864	123 —	122 70
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	163 25	163 —
„ żegl. par. na D.	98 —	97 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	36 50	35 50
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 25	33 75
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	22 —	21 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	753¼ —	751 —
Zakładu kredytow.	305 80	305 60
Żeglugi par. na Dun.	617 —	615 —
Kolei półn. Ferdynan.	2320	2310
„ rządowej fr.-a.	410 —	408 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	198 —	197 —
„ Pardubickiej	175 50	174 50
„ południowej	270 40	270 20
„ Galicyjskiej	261 —	260 50
„ Czerniowieckiej	207 —	206 —
Kol. węg. półn. wsch.	171 50	170 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	175 75	175 25
Akc. kol. Alf. finmań.	180 50	179 50
„ „ Kosz.-Bogum.	71 —	70 50
„ „ Siedmiogrodz.	179 —	178 50
„ „ Cisańskiej.	271 —	270 50
„ „ Wschod. węg.	101 50	102
Akcye Bank. ang. au.	395 —	392 —
„ „ angl. węg.	116 50	115 50
„ Zakł. kred. węg.	110 75	110 25
„ banku frank. austr	139 —	138 50
„ „ węgierskiego	78 50	77 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	93 —	— —
„ wied. d. obr. płod.	91 —	90 —
„ galic. hipotecz.	108 —	106 —
„ austr. związkow.	128 50	128 —
„ dla obrot. ogól.	141 50	141 —
„ Tow. han. pł. leś.	91 50	90 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 50	91 -
Kolei rząd. St. 500 fr.	143 50	143 -
„ „ Emis. 1867 „	142 50	142 —
Kol. połud. St. 500 fr.	121 25	120 75
„ Bony 6% 1870-1874	247 50	246 50

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	94 25	93 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 50	108 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 70	93 30
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	82 50
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 75	103 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	96 50	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	85 -	84 50
„ „ „ Emisya 1867.	92 —	91 50
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	92 30	91 90
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	94 50	94 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	94 —	93 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	100 50
Waluty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 90	5 89
Złoto *al marco*	5 88	5 87
Napoleondory	9 92	9 91
Fryderyki	10 30	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 10	120 85
Srebro, kupony	121 25	121 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 82¼	1 81⅔
Lwów 4 sierpnia.		
Dukat holenderski	5 87	5 80
„ cesarski	5 91	5 85
Półimperyał rosyjski	10 25	10 10
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 56¼	1 55½
Talar pruski	1 84	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 —	91 50
„ „ 4%	80 —	79 60
Listy zast. banku hip.	93 50	93 —
Obligi indem. b. kup.	75 90	75 40
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	266 50	265 50
„ „ lwow.-czer.	210 50	209 25
Akcye Banku hip. gal.	107 —	106 25
Warsz. 4 sierp.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 55	93 5
„ „ 2 ser. „	93 72	93 22
„ kupon „	— —	— 45⅝
Listy likwidac. „	77 30	77 —
kupon „	— —	— 70
Pożyczka r, 1864 „	173 50	— —
r. 1866 „	173 50	— —
Kolej warsz. wied „	71 —	— —
„ warsz byd. „	74 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano · z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz.
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu.
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, 7 ·37 . wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. później od krakow.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ W. Kirchmayera. — Rządzca Drukarni Józef Łakociński.